

Min. Zdzisław Krasiński:

W grze o równowagę gospodarczą — najpierw dochody i praca, a dopiero po nich ceny

Krajowa Agencja Robotnicza przeprowadziła rozmowę z prof. Zdzisławem Krasińskim, ministrem urzędu cen. Zgadzać się z tym, że wielu rodaków jego właśnie obciąża odpowiedzialnością za dzisiejszą drożyznę — min. Krasiński stwierdza m. in.:

— Chcę podkreślić — a zawsze tak uważałem — że w zespole wielu instrumentów, na których trzeba umiejętnie grać, żeby osiągnąć

równowagę gospodarczą i rynkową, ceny nie są najważniejsze. Uszeregowalbym je tak: dochody, praca i dopiero po nich ceny.

— Dotychczas jednak ceny grają pierwsze skrzypce.

— Powiedziałbym inaczej. Słuchać je najbardziej, zwłaszcza, że społeczeństwo — to zupełnie zrozumiałe — jest wyjątkowo wyczulone na brzmienie tego właśnie instrumentu.

— Bo też nader często brzmi on wyjątkowo fałszywie. Wysokość wielu cen trudno rozpatrywać w

innych kategoriach, jak tylko ekonomicznego rozboju, wyciągania pieniędzy z ludzkich kieszeni. Widać to szczególnie teraz, na tzw. (Dokończenie na str. 2)

Cena 5zł



KRAKOWA
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XXXV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 108 (11184)

Kraków, 13, 14, 15 sierpnia 1982 r.

Rajd reporterów „Echa”

24 godziny wśród lekarzy i pacjentów

• Co innego w przychodni • Winyłowy przewód do serca • Szczyt o godz. trzeciej • Pan tu nie stał!...

Jak wygląda jeden zwykły dzień krakowskiej służby zdrowia? Wczoraj nasi reporterzy towarzyszyli niektórym lekarzom i pacjentom.

ZDROWYM BYĆ

Zakład Opieki Zdrowotnej, Ośrodek Rejonowy nr 7 przy ul. Bałtyckiej. O godzinie 9.30 w poczekalni jest kilkanaście osób. Godzina później: nie ma gdzie usiąść, mimo otwartych okien ogromna duchota. Tradycyjnie, pierwsze w kolejce są starsze panie. Przychodzi młoda kobieta z dzieckiem na ręku — „Ja tylko po receptę dla matki, ona nie może chodzić” — „My też nie możemy chodzić” — odpowiada chórek starszych pań. Po kilkunastu minutach jakiś mężczyzna wpuszcza dziewczynę przed siebie. Po chwili, już z receptą w ręku, wychodzi ona z gabinetu. Krótki okres spokoju zakłóciła zażywny jegośm. Wepchnął się bezceremonialnie w sam środek kolejki. — Ależ pan tu nie stał! — Stałem, tylko poszedłem odpocząć chwilę. — Ja

pana widziałam, był pan za mną — mówi pani z końcowych rejonów kolejki.

Po dłuższej wymianie zdań, wojowniczy człowiek niknie jednak w gabinecie lekarza. Zgięta wpół starszka, narzekając na ból serca, chce szybkiej porady. Starsze panie zgodnym głosem: „Nas też boli serce, a czekamy”. „Proszę pana żeby się leczyć, trzeba mieć naprawdę żelazne zdrowie” — stwierdza stojąca obok mnie, kaszląca pani.

SPOKOJNY DYŻUR

Jest 23.00. Z niewielkiego parkingu przed podstacją Pogotowia Ratunkowego na Królowej rusza R-ka. Wchodzi do dyspozytorni. Staram się nie przeszkadzać, bo właśnie rusza obsada drugiej sanitarki — pobicie, rany głowy.

— Szkoda, że nie przyszła pani

wcześniej, zabrałaby się pani R-ka. Milicja zgłosiła: nieprzytomny. Może być ciekawy przypadek — mówi dyspozytor.

(Dokończenie na str. 3)

Automatyczny nauczyciel

Automatyczny system do nauczania studentów zastosowano w praktyce pedagogicznej w Erewaniu. Bazujący na komputerze „nairin” system może jednocześnie nauczać 30 studentów. W pamięci komputera zaprogramowane są wiadomości ze wszystkich przedmiotów wykładanych na politechnice. Studenci poznają materiał, który jest wyświetlany na ekranach elektronicznych.

W chwilach wolnych od tenisa B. Borg próbuje swych sił na torze wyścigów samochodowych.



NIE SIEDZ W DOMU. idź na wycieczkę

Jutro i pojutrze odbędą się ciekawe imprezy krajoznawczo-turystyczne, które urządzamy wspólnie z PTTK w ramach akcji pn. NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ. Zapraszamy!

SOBOTA, 14 BM.

• wycieczka nizinna pn. „NA BIAŁĄ GÓRĘ” — przejazd pocią-

RADA Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła w czwartek wieczorem rezolucję wzywającą Izrael do zniesienia blokady zachodniej części Bejrutu oraz pozwolenia na rozmieszczenie obserwatorów ONZ w stolicy Libanu.

SENAT Stanów Zjednoczonych podjął rezolucję, stosunkiem głosów 68 do 28, upowazniającą prezydenta do użycia „wszelkich niezbędnych środków, w razie potrzeby — łaczenie z siłą militarną” dla powstrzymania i ograniczenia



wpływów kubańskich na kontynencie południowo-amerykańskim.

WŁOSKA partia socjalistyczna odrzuciła w czwartek propozycję wzięcia udziału w nowym rządzie. Tym samym rozwiązały się nadzieje Spadoliniego na zmontowanie nowej pięciopartyjnej koalicji.

STRONA szwedzka zaproponowała udział Polski w przygotowywanym przez tutejszą telewizję serialu o laureatach nagród Nobla. Według tej propozycji TVP zrealizowałaby część dotyczącą naszych laureatów: Marii Skłodowskiej-Curie, Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza i Czesława Miłosza.

Kraków się budzi

Notowania na Kleparzu

Piątek dzień targowy, Stary Kleparz. Oto ceny, które pozostawiamy bez komentarza:

Borówki 1 l 160 zł, czarne porzeczki 1 l — 150—160 zł, jeszcze ostatki malin 1 l — 130 zł, czerwone porzeczki — 1 kg 50 zł. Przeminięły zupełnie truskawki i agrest.

Zaczynają się brzoskwinie 1 l — 170 zł i ostryżyny 1 l — 100 zł. Jabłka odmiany Oliwka Żółta oraz Closse 1 kg — w granicach 20—40 zł. Śliwki, morele i węgielki szczepione 1 kg — 180 zł.

Kończą się wczesne kalafiory 1 szt. 25—40 zł. Ogórki — 1 kg 10—20 zł, pomidory 1 kg — 50—60 zł, wczesne ziemniaki 1 kg 20—22 zł.

Ser biały 120—140 zł, masło 700—800 zł, jajko 15—17 zł, śmietana 1 l — 200—240 zł, kura 500 zł, większe kurczę 300 zł, a mniejsze 100 150 zł.

Wiązka ziół przeciwmolowych tzw. „bagna” 10 zł, wiązka rumianku 10 zł lub szklanka skubanego rumianku 20 zł, wiązka dziurawca 20—30 zł.

Susza nie sprzyja podaży grzybów. Ponadto niezbyt dużo z powodu urlopów osób kupujących, a dużo sprzedających. (Z)

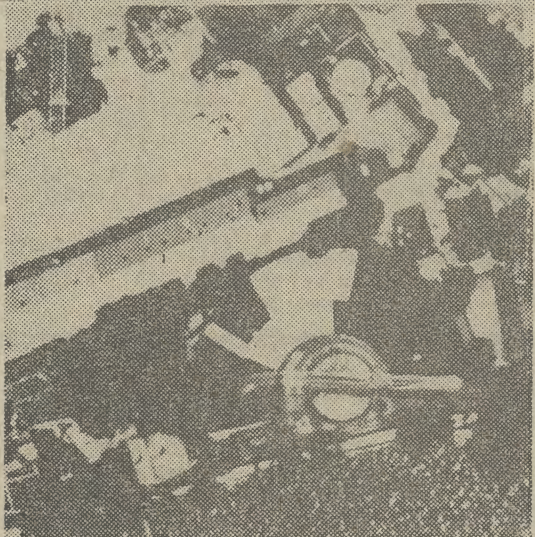
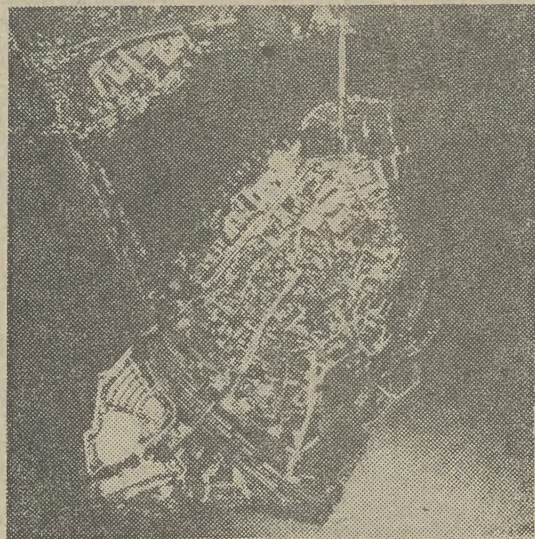
Złodziej - analfabeta bibliofilem

PARYŻ (PAP) W tych dniach policja ujęła w końcu tajemniczego złodzieja grasującego od ponad roku w szkole dla przyszłych matek w okolicach Wersalu. Średnio na miesiąc przypadało jedno włamanie do biblioteki szkolnej, z której ginęły podręczniki. W sumie rabusiowi udało się ponad 20 razy dostać do biblioteki, zanim policja wpadła na jego trop.

Złodziejem okazał się... analfabeta, 39-letni Claude Dubreuil (bez zawodu), w którego mieszkaniu znaleziono wiele egzemplarzy podręczników do geografii, nauk przyrodniczych i rachunkowości.

Udana operacja nosorożca

DELHI (PAP) Skalp neurochirurga uratował indyjskiego nosorożca, postrzelonego w głowę przez kłusowników. Operacja trwała 70 minut — była pierwszą tego rodzaju w historii weterynarii. Dokonano jej w jednym z rezerwatów dzikich zwierząt w Bengalu Zachodnim. Jak pisze w tygodniowym numerze „Patriot”, operacja udała się. Nosorożca usiłowano zastrzelić w celu zdobycia rogu zwierzęcia. Sprószowana masa rogowa jest uważana w wielu krajach Azji za środek podnoszący męską potęgę.



Od niedzieli

Po raz siódmy

Ten na trwałe już z wakacyjnym Krakowem związany i przez melomanów bardzo oczekiwany festiwal, organizowany przez Cappellę Cracoviensis i jej dyrektora Stanisława Gałońskiego, będzie w tym roku krótszy i skromniejszy, ale z

Jutro pogoda w rejonie Krakowa — kształtować się będzie pod wpływem zatorów niżowej. Zachmurzenie małe i umiarkowane, w godzinach popołudniowych możliwość wystąpienia przelotnych opadów i burz. Wiatr południowo-zachodni i zachodni, prędkość 4—7 m/sek. Temp. maksymalna dniem 23—26, min. nocą 14—11 st. C. Rano wilgotność powietrza 92 proc. Prognoza orientacyjna na następną dobę: zachmurzenie umiarkowane, rano miejscami mgły i zamglenia. Bez opadów. Temp. bez większych zmian. (W)

Muzyka w starym Krakowie

pewnością dla słuchaczy niemniej interesujący.

Od 15 do 22 sierpnia słuchać będziemy przede wszystkim krakowskich wykonawców i bardzo wiele muzyki polskiej, jak zawsze w pięknych i sprawdzonych już akustycznie zabytkowych wnętrzach kościelnych i muzealnych. Jak co roku też „Muzyka w Starym Krakowie” będzie codziennym gościem na pierwszej stronie „Echa”, gdzie zapowiadac będziemy kolejne koncerty.

Koncert inauguracyjny odbędzie się 15 sierpnia (niedziela) o godz. 20.30 w bazylice oo. Franciszkanów. Wystąpi Cappella Cracoviensis pod dyrykcją młodego i bardzo obiecującego dyrygenta Jerzego Swobody. Jako solistkę usłyszymy Ewę Kowalczyk.

Na program koncertu złożą się utwory polskiej muzyki religijnej od jej początków po czasy najnowsze. Będą to więc: „Bogurodzica” (Dokończenie na str. 2)

NAPĘŁYWAJĄCE z kraju meldunki wykazują, że stan najwyższego zagrożenia pożarowego spowodowanego długotrwałą suszą powoli mija. Jak wynika z informacji Komendy Głównej Straży Pożarnej liczba pożarów nieznacznie, ale systematycznie spada.

W LIPCU 1982 r. uchylono decyzję o internowaniu lub aresztowaniu z ośrodków oświatowych 1221 osób. Zwolnione zostały wszystkie kobiety. Stwierdzono, że niektóre osoby zwolnione z ośrodków oświatowych podjęły działalność sprzeczną z interesami bezpieczeństwa państwa. Spowodowało to ponowne zastosowanie internowania.

Z KRAJU

Internowani zostali m. in.: Włodzisław Jackowski, pracownik FAZOS-u w Tarnowskich Górach, któremu udzielono w lipcu urlopu z ośrodka oświatowego, Tadeusz Han, pracownik kopalni „Chwałowice”, w lipcu zwolniony z internowania oraz Antoni Tajer, pracownik Huty im. B. Bieruta w Częstochowie.

11 I 12 BM. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku ujawnili dwie grupy prowadzące nielegalną działalność w imieniu NSZZ „Solidarność”. Grupy te zajmowały się m. in. drukiem i kolportażem na terenie Trójmiasta nielegalnych wydawnictw. Zlikwidowano urządzenia poligraficzne, zakwestionowano materiały propagandowe przygotowane do kolportażu, a także dokumentację dotyczącą nielegalnych struktur organizacyjnych.

Najpierw dochody i praca a dopiero po nich ceny

(Dokończenie ze str. 1)
zielonym rynku. Ludzie pytają, dlaczego się temu nie przeciwdziała? Dlaczego Urząd Cen nie ustala np. cen maksymalnych.

— Zastanawiamy się nad tym, ale ten kij ma dwa końce... Prościej byłoby, żeby np. gospodarze makroosiedla Ursynów w Warszawie, gdzie sieć sklepów jest znikoma, a działający tam nielegalni „prywatniarze” są panami sytuacji — wydali więcej koncesji na prowadzenie takich „zielonych straganów”. Żeby handel uspołeczniony ruszył się bardziej i sprzedawał zielone bobaże wprost z samochodów. Złamanie monopolu, wprowadzenie

choćby pewnych elementów konkurencji, to już bardzo dużo dla obniżenia cen.

— Co więc powinniśmy robić, aby zahamować spiralę cen?

— Jesteśmy bezwzględnie na dobrej drodze. Trzeba tylko w naszej grze o równowagę gospodarczą wzmocnić, i to jak najszybciej, dwa najważniejsze instrumenty: dochody i produkcję. Myślę o niezbędnej dyscyplinie dochodów, ale nade wszystko o ich rozpoznaniu. Tak naprawdę to jest to ciągle wielka niewiadoma... Dlatego tak często zaskakujące są reakcje ludzi na różne zjawiska i decyzje rynkowe... Żaden system cen i ich kontroli nie będzie dobry, jeśli półki sklepów będą puste. Ich zaopatrzenie jest więc dziś najważniejsze... Szukanie coraz to nowych metod rozpraszania — bo nie sprzedają — towarów pomiędzy różne grupy społeczeństwa, np. młodych małżeństw (tak prywatnie, to trochę z tymi młodymi przesadziliśmy) — to przyszłowiśne plasty przyklejone na ropiejącą ranę. Zaś sterowanie sprzedażą różnych artykułów — np. butów, odzieży itp. — poprzez zakłady pracy uważam za rozwiązanie wyjątkowo nie trafione. Ani to sprawiedliwe, ani nie zlikwiduje spekulacji, jest szalenie trudne z czysto technicznych względów, a co najważniejsze — ta forma dystrybucji wręcz wyklucza jakiegokolwiek starania o jakość. A lekceważenie jakości — to także przecież jedna z najważniejszych przyczyn naszych kłopotów.

Rozmawiała:

AGNIESZKA SUCHECKA

KRONIKA WYPADKÓW

● Ostatniej doby MO zanotowała na terenie Krakowskiego 5 wypadków drogowych, w których 5 osób zostało rannych. Ponadto zatrzymano niebezpiecznego kierowcę.

● Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Łazarza na 140 wyjazdów dziesięć nocy interweniowała aż w 15 przypadkach zawałów serca, co lekarz dyżurny wiąże z niekorzystną sytuacją pogodową. Było też sporo niedomagań przewodu pokarmowego, a ponadto u dziecka uzależnionego przez osę stwierdzono silny odczyn alergiczny. Podstacja Pogotowia Ratunkowego w Nowej Hucie miała więcej pracy w związku z załamaniami i dusznościami na tle niewydolności krążenia, jak również atakami astmy.

● W Zielonkach spłonęły na drodze dwie przyczepy ciągnikowe wyładowane sianem, a w Węgrzech Wielkich zapalił się stóg słomy pozostawiony po sprzeczce kombajnem.

(z-ew)

● W środę wieczorem, w londyńskim metrze wybuchł pożar. Około 60 osób zatruto się dymem. 10 najbardziej poszkodowanych pasażerów wymagało pomocy lekarskiej.

● Potężna burza piaskowa nawiedziła południowe rejony amerykańskiego stanu Idaho. Wichura zrywała z domów dachy, wyrwała z korzeniami drzewa. Dwie osoby zginęły; wiele zostało rannych.

● Silny wybuch nastąpił na pokładzie samolotu „Boeing 747” należącego do towarzystwa lotniczego „Panam”. Leciący z Tokio do Honolulu. Jeden z pasażerów poniósł śmierć, a 15 zostało rannych. Pilotowi udało się wylądować na lotnisku w Honolulu. Na pokładzie maszyny znajdowało się 235 osób. Prawdopodobnie w samolocie znajdowała się bomba.

● W czwartek rano czasu środkowoeuropejskiego centralna Japonia nawiedziło stosunkowo silne trzęsienie ziemi o intensywności 4 st. w przyjętej w Japonii skali, 7-stopniowej. Natężenie wstrząsów w skali Richtera miało wynieść 5,8 st.

● 20 osób zginęło, a 33 odniosło obrażenia w następstwie tragicznego wypadku drogowego, do którego doszło we wtorek w południowo-wschodniej

Turcji. Przewoźca pasażerów ciężarówka na trasie Cukurova — Adiyaman na zakręcie wziętym przez kierowcę zbyt dużej szybkości, stoczyła się w przepaść. Okazało się też, że zawiódł układ hamulcowy.

● W stolicy Gwatemali dokonano w nocy ze środą na czwartek zamachu bombowego na ambasadę izraelską. Żadnych ofiar nie było.

● Włoska policja wykryła w środę w pociągu kursującym między sardyńskimi miastami

z dalekopisu

Cagliari i Sassari 4 kg ładunku wybuchowego. Szczegółową rewizję pociągu przeprowadzono po otrzymaniu przez redakcję lokalnej gazety anonimowego telefonu, w którym rozmówca zagroził wysadzeniem w powietrze pociągu, jeśli terroryści z Czerwonych Brygad trzymani w więzieniu w Asinara nie zostaną wypuszczeni na wolność.

● Na podpariskim lotnisku w Roissy skonfiskowano ponad 3 kg kokainy, przemyconej przez dwóch pasażerów, kobietę i mężczyznę, przybyłych do Francji z Kolumbii oddzielnie dwoma samolotami.

● W czasie katastrofy statku pasażerskiego „Hasrat Mulia”,

zatona prawie jedna trzecia spośród 200 osób, które znajdowały się na pokładzie. Wyłowiono zwłoki 4 osób, 77 pasażerów uznano za zaginionych.

● W środę półwysp Monte-rey między San Francisco i Los Angeles nawiedziło drugie w ciągu 24 godzin trzęsienie ziemi, którego siła w skali Richtera wyniosła 4,5 st. Natężenie pierwszego wstrząsu z wtorku wyniosło 4,3 st. Oba drgania tektoniczne nie spowodowały większych strat.

● 125 raz od kwietnia br., dał o sobie znać potężny wybuchem wulkan Galangung w zachodniej części indonezyjskiej wyspy Jawa. Agencja Antara pisze, że tym razem słup gęstego czarnego dymu nad dźsząc ogniem górą ma wysokość ponad czterech kilometrów. Około wulkanu w promieniu 15 kilometrów pokryła warstwa pyłu wulkanicznego. Miejscami ma ona grubość 3 centymetrów.

● W wyniku powodzi stracił mieszkaniec około 2400 wiosek we wschodniej części indyjskiego stanu Uttar Pradesh. Na skutek długotrwałych opadów z brzegów wystąpił Ganges. Woda zniszczyła setki domów i zalała ogromne pola terenów uprawnych.

dów co nota bene stawia ten kraj na czwartym miejscu na świecie. Najwięcej Żydów żyje dziś bowiem w USA — 5,9 mln, na drugim miejscu jest dopiero Izrael — 3,2 mln, a na trzecim ZRR — 2,6 mln. We Francji jednak ostatnio najbardziej nasiliły się antyżydowskie zamachy bombowe i inne akty przemocy skierowane przeciwko Żydom. W ostatnich tylko tygodniach podłożono bomby pod żydowski sklep, filię banku czy przedsiębiorstwo prowadzące cytryny oraz samochody ambasady Izraela. Wszystko jednak zaczęło

Zobrad Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

Wczoraj obradował Komitet Gospodarczy Rady Ministrów.

Podjęto szereg zaleceń w sprawie dalszego przebiegu akcji żywności, skupu i przewozów produktów rolnych oraz poprawy zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne środki produkcji i inne towary. Komitet Gospodarczy Rady Ministrów pozytywnie ocenił dużą aktywność rolników w zbiorach zbóż i rzepaku oraz owoców i warzyw.

W kolejnym punkcie Komitet Gospodarczy Rady Ministrów rozpatrzył informację o wykonaniu zadań w budownictwie mieszkaniowym. Przyjęto do wiadomości zamierzenie Ministerstwa Budowni-

ctwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych dotyczące lepszego wykorzystania istniejącego potencjału, zdyscyplinowania procesu inwestycyjnego, w tym znormowanie zużycia i rozliczania materiałów na każdej budowie, realizacji zasady uwzględniania życzeń przyszłych lokatorów dotyczących wykończenia mieszkań we własnym zakresie, zwiększenia udziału rzemieślników w pracach wykończeniowych.

Komitet Gospodarczy zapoznał się wstępnie ze stanem przygotowań do zimy przez handel wewnętrzny. Omówiono też zaopatrzenie w sezonie jesienno-zimowym w artykuły przemysłowe, w tym zwłaszcza odzież, obuwie oraz środki czystości.

W wyniku zwiększenia produkcji krajowej oraz uzupełniającego importu dostawy obuwia powinny zaspokoić minimum potrzeb.

W okresie zimy 1982/83 dostateczne powinno być zaopatrzenie ludności w węgiel. Wystarczające bę-

dą też dostawy artykułów takich, jak żarówki. Natomiast nadal występować będą niedobory niektórych artykułów, w tym m. in. ciepłej bielizny dla dorosłych.

Komitet Gospodarczy rozpatrzył także informację Ministerstwa Oświaty i Wychowania o materialnym i organizacyjnym przygotowaniu szkół do nowego roku szkolnego.

(PAP)

Błyskawiczna akcja

Godzinę i 5 minut trwała ta akcja. Smigłowiec z kpt. T. Augustyniakiem za sterami wystartował z Zakopanego zabierając na pokład lekarza i 3 ratowników górskich. Lądowano w Morskim Oku, by wylądować części sprzętu i 2 ludzi. Trzeba było bowiem partiami desantować zespół ratunkowy pod Żabim Młnem, gdzie leżał nieprzytomny, uderzony kamieniem w głowę taternik, Kristian S. z Gliwic. Lekarz i ratownicy zabezpieczyli rannego a następnie przeniesiono go w miejsce, gdzie smigłowiec mógł podnieść chorego na pokład. Tempo akcji było rewelacyjne. Może to uratuje młodego człowieka, który ma poważne uszkodzenie czaszki. (al)



(Dokończenie ze str. 1)

jazd o godz. 7.40), bilety do Tulu, cena 17,00 zł.

NIEDZIELA, 15 BM.

● wycieczka nizinna pn. „NAD ZREBEM KAJASÓWKI” — przejazd autobusem MPK do Nowej Wsi Szlacheckiej — rezerwat Kajasówka — Przeginia — Bór — Chelm — Czernichów — powrót autobusem — 15 km wędrowki czyli 15 punktów do Odnaki Turystyki pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 8.00 na przystanku autobusowym linii nr 249 przy ul. Senatorskiej (odjazd o godz. 8.41), bilety w cenie 5,5 zł.

● wycieczka nizinna pn. „ZALEW W KRYSPIŃOWIE” — Cichy Kątek — Wola Justowska — Zoo — Las Wojski — fort Skala — zalew w Kryspinowie — Kryspinów — 10 km spaceru czyli 10 punktów do Odnaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka między godziną 8.00 a 8.30 na pętli tramwajowej w Cichym Kątku.

● wycieczka górską pn. „WYPRAWA NA BARÓW” — przejazd pociągiem do Łachowic — Wąjdów Groń (677 m n.p.m.) — Gachowizna (758 m n.p.m.) — Barów (766 m n.p.m.) — Jeleśnia — powrót koleją — 6 godzin marszu — 24 punkty do Górskiej Odnaki Turystycznej PTTK. Zbiórka o godz. 7.00 na dworcu PKP w Płaszowie (odjazd o godz. 7.35), bilety wycieczkowe (powrotne) do Jeleśni, cena 38 zł.

Co słysząc?

Pewna zazdrosna żona rzeźnika z Majorki po długich tygodniach wysłuchiwała wreszcie męża. Okazało się, że kochanką jego jest jedna ze stałych klientek sklepu rzeźnego, a małżonek chowa się ze swą partnerką w pomieszczeniu uszkodzonej chłodni. Zdradzająca żona po kryjonomu naprawiła agregat chłodniczy. Pewnego razu zatrzasnęła szczerze drzwi chłodni za przebywającą w niej parą kochanków i nastawiła mechanizm na pełne mrożenie. „Zrobiłam to, aby ostudzić ich miłość” odpowiedziała potem na pytanie „prokuratora, który zajął się sprawą, abowiem para kochanków po „studzeniu” trafiła w ciężkim stanie do szpitala...”

Henry Fonda nie żyje

W czwartek po krótkim pobycie w szpitalu w Los Angeles zmarł w wieku 77 lat wybitny, amerykański aktor filmowy Henry Fonda. Rzecznik szpitala poinformował, że przyczyną zgonu była niewydolność serca. Henry Fonda kreował rolę w ponad 70 filmach. Zmarł w nocy 16 sierpnia po zdobyciu pierwszego w swojej karierze „Oskara” (najwyższa nagroda w świecie filmowym) dla najlepszego aktora za rolę mężczyzny, stojącego w obliczu starości i śmierci w filmie „Nad złotym stawem”.

Komunikat ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Krakowie uprzejmie informuje, że za zgodą prezydenta miasta Krakowa, począwszy od dnia 16 sierpnia br., przyjmowanie interesantów odbywać się będzie we wtorki i czwartki, w godzinach od 8.00 do 15.00, a w soboty od 8.00 do 13.00. Powyższe ograniczenie podyktowane jest troską o jak najszybsze załatwienie spłat spraw głównie emerytalno-rentowych i przygotowanie do dalszych, zapowiadanych zadań. Za utrudnienie, serdecznie przepraszamy P.T. Interesantów.

Akt oskarżenia w „aferze brylantowej”

Departament postępowania karnego Prokuratury Generalnej skierował do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie akt oskarżenia w sprawie znanej publicznie jako tzw. afery brylantowej.

Aktem oskarżenia objęto Romana Urbaniaka, któremu zarzucono że wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, naraził interesy gospodarcze PRL na wielkie straty. Skupował i przekazywał za granicę wartości dewizowe w wielkich ilościach, za które sprowadzał do kraju kamienie jubilerskie. Na

podstawie dowodów skupu wystawianych na różne nazwiska nabył w imieniu PHU „Jubiler” kamienie na łączną kwotę 11.704.285 złotych.

Romanowi Urbaniakowi zarzucono ponadto inne czyny związane z nielegalnym obrotem dewizami i przekroczeniem uprawnień przy skupie kamieni jubilerskich oraz zagarnięcie mienia społecznego wartości 287.000 zł i wywóz za granicę w celu sprzedaży bez zezwoleń przedmiotów o charakterze zabytkowym o wartości rynkowej ponad 1.800.000 zł m. in.: złoty medalion z 1880 r., 8 złotych i srebrnych zegarków kieszonekowych.

Tym samym aktem oskarżenia objęto poza Romanem Urbaniakiem 13 innych osób. (PAP)

Pożar ugaszono

Jak poinformował nas plik Matysik ze straży pożarnej dziś zlikwidowano pożar torfowiska w Szarowie K. Niepołomic. Akcję dogazania prowadziła Komenda Rejonowa Straży Pożarnej z Nowej Huty.

S. + p.

Roman Babulski

LEKARZ MED. — OKULISTA

nasz najukochańszy Mąż i Tatus, po ciężkiej chorobie, opatrzonej św. sakramentami, zmarł w dniu 10 sierpnia 1982 r. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym w Nowej Hucie-Mogile w poniedziałek 16 sierpnia o godz. 8. Odprawienie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi z kaplicy na cmentarzu Rakowickim w tym samym dniu o godz. 14.30.

Pogrzebiu w głębokim bólu i żałobie

ZONA, SYN I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia 1982 r. zmarł nasz kolega

Czesław Nikiel

emer. pracownik Dzielnicowego Zakładu Drogowego — Podgórze. W Zmarłym tracimy szlachetnego człowieka i oddanego przyjaciela. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 16 sierpnia, o godz. 9.15, na cmentarzu Rakowickim.

Rodzina Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia. KIEROWNICTWO I POP PZPR DZIELNICOWEGO ZAKŁADU DROGOWEGO „PODGÓRZE” oraz KOLEŻANKI I KOLEŻY

OD NIEDZIELI

W Bejrucie nadal nie ma spokoju. A wydawało się, że do zakończenia walk i ewakuacji bojowników palestyńskich z Bejrutu pozostało do pokonania jedynie niewielkie przeszkody... Rząd izraelski zaakceptował przecież, co było najważniejszym doniesieniem agencyjnym z Bliskiego Wschodu w minionych dniach, plan ewakuacji Palestyńczyków. Pokojowa misja wysłannika Stanów Zjednoczonych — Philipa Habiba trwała jednak nadal. Rząd w Tel Awiwie wysunął bowiem właśnie szereg nowych zastrzeżeń i warunków, od wypieniania których zależeć ma zakończenie działań zbrojnych. Najpierw zażądano pełnej listy państw, które mają ochotę przyjąć ewakuowanych. Ten techniczny szczegół został wypełniony — gotowość przyjęcia bojowników OWP zgłosiły Syria, Irak, Jordania, Tunezja, Sudan, Algieria oraz Jemen Półd. i Półn. Na dziś — zdaniem obserwatorów — pozostały P. Habibowi do omówienia z przedstawicielami obu walczących stron, dalsze izraelskie warunki. Żądają więc m. in. Izraelczycy imiennej listy ewakuowanych, aby móc sprawdzić czy wszyscy bojownicy OWP na pewno opuścili Bejrut, a także aby międzynarodowe formacje ONZ, (francuskie, włoskie i amerykańskie) zostały rozmieszczone

po wycofaniu się Palestyńczyków z Bejrutu. OWP obawia się, iż bez rozmieszczenia „bufferowej siły” wojsk ONZ Izrael może niespodziewanie zaatakować wychodzące z miasta oddziały. P. Habib nadal więc stara się przekonać obie strony, iż techniczne szczegóły są drugorzędne, a najważniejsze to całkowite przerwanie walk i roz-

Nowe przeszkody

poczęcie ewakuacji, która ma przebiegać etapami w ciągu dwóch tygodni. Półki co zapoczątkowana przed 70 dniami wojna w Libanie trwa nadal. Palestyńczycy liczą się nawet z masowym atakiem Izraela, który na koniec pragnie mocno przypieczętować swoje zwycięstwo.

Być może ostatnie, nasilone akcje wojskowe Izraela są w części odpowiedzią na bombowe zamachy i strzelaniny w Paryżu, których autorami nie byli co prawda bojownicy OWP lecz przedstawiciele z innej antyżydowskiej organizacji. Paryż jest zresztą obecnie zdaniem korespondentów zachodnich, centrum międzynarodowego terroryzmu. We Francji mieszka także ok. 700 tys. Ży-

miła strzelanina w żydowskiej dzielnicy Paryża 9 bm, 6 osób zabitych, 22 rannych w tym 9 bardzo ciężko o wynik paryskiej masakry największej od czasu kiedy terroryści „Czarnego Września” dokonali podczas Olimpiady w Monachium w 1972 roku zamachu na sportowców izraelskich. Akcja w restauracji z pewnością nie mogła być kierowana przez OWP w sytuacji kiedy organizacja ta za wszelką cenę pragnie zakończenia wojny w Libanie i wydobycia się z okrażenia. Przywódca OWP Jaser Arafat wy-

DO SOBOTY

W alei Pokoju

Koniec remontu torów dopiero za kilka miesięcy

14 kwietnia ukazał się komunikat MPK informujący, że z powodu remontu torów od 15 kwietnia do 31 sierpnia zostaje wyłączony ruch tramwajowy od Ronda Czyżńskiego w kierunku Dąbia. Koniec sierpnia coraz bliżej, wybraliśmy się więc na al. Pokoju, by zobaczyć jak postępują prace.

Prowadzący roboty Zakład Budownictwa Kolejowego (dawne

PRK 9) nie cierpi na brak ludzi dzięki temu, że pracują tu skazani z Zakładu Karnego w Ruszycz. Często natomiast występują trudności ze sprzętem i transportem. Mistrzowie: Stanisław Królikowski i Tadeusz Bysiek mówią o budowie. Rozmowa schodzi na terminy. Telefon do kierownika, który akurat jest na innej budowie: — Proszę pokazać teren, zapoznać z postępem robót, ale żadnych terminów nie podawać. Jutro odbędzie się w tej sprawie narada z MPK.

Jedno jest pewne i nie trzeba do tego żadnej informacji. Skoro 10 sierpnia zakończono remont jednego toru, to trudno spodziewać się, że drugi zostanie zrobiony w 20 dni. Przecież czeka jeszcze na wymianę 2,250 metrów torowiska i zdaniem tutaj pracujących termin sierpniowy od początku nie mógł być aktualny.

Zastępca dyrektora MPK Marian Dudek wyjaśnia, że skoro w komunikacie podano termin zakończenia prac na sierpień, to musiała być na to jakaś „podkładka”. Naczelnny inżynier ZBK Antoni Czekaj mówi: — Termin umowny zakończenia tych robót, to był kwiecień przyszłego roku. Przyjeźliśmy zamówienie na remont do końca roku, a wstępnie próbowaaliśmy wykonać roboty do sierpnia. Niestety, brak materiałów, transportu, śrub, kłopoty z zatrudnieniem skazanych, spowodowały, że pierwszy tor nie został oddany do użytku, jak optymistycznie zakładaliśmy w czerwcu, a dopiero 10 sierpnia. Mamy nadzieję, że gdy będziemy mieć potrzebne materiały, uda się zakończyć remont przed nadjeściem zimy.

I tak wygląda na dzisiaj prawda o remoncie torów w al. Pokoju. By go przyspieszyć, zdecydowano się na wyłączenie ruchu z Nowej Huty do Krakowa. Przyspieszenia nie osiągnięto, a w przypadku jakiegokolwiek awarii w al. Planu 6-letniego z Nowej Huty do centrum Krakowa dostać się nie sposób. I tak będzie jeszcze przez co najmniej kilka miesięcy. (kg)



Fot. JADWIGA RUBIS

„Silva Rerum” czyli dla przyjemności

Przez dwa dni w krakowskim Barbakanie dawał koncerty nowy krakowski zespół baletowy — Teatr Tańca „Silva Rerum”.

Teatr Tańca stworzony został z początkiem tego roku przez tancerzy baletu Krakowskiego Teatru Muzycznego. Siedmiu młodych tancerzy, w tym dwoje solistów: Marian Zak i Alina Towarnicka niezależnie od swoich obowiązków zawodowych (a jak wyliczyli jest

tęgo około 8 godzin dziennie) stworzyli własną grupę. Potrafili wygospodarować czas, nawet w okresie urlopu, by pod kierunkiem Mariana Zaka, który zajął się choreografią, prowadzić własne poszukiwania twórcze.

Tworząc własny teatr tańca, młodzi tancerze zyskali szansę większego zawodowego wyzścia się. Tak też przyjęliśmy pierwszą część programu w której, do muzyki od Beethovena, Albeniza, Szymanowskiego po jazz, starają się przedstawić odwieczny temat uczuć między kobietą a mężczyzną. Wszyscy mają swoje partie solowe. Część druga do muzyki Wojciecha Kilara „Kościół z 1909” poświęcona M. Karłowiczowi obrazuje doznania człowieka świadomego nadchodzącej śmierci. Cieszy fakt, że w wakacyjnym Krakowie zaczyna się „coś dziać”, a wewnątrz Barbakanu choć nie jest idealnym miejscem do tego typu występów, ma ten walor, że znajduje się w samym centrum Krakowa. (j. r)

Nasze ulice

Duchacka naprawdę straszny

Niewiele już dzisiaj pozostało z dawnej ulicy Duchackiej. Z ruchliwej arterii 29 listopada wkraczamy w księżycowy krajobraz rumowisk i ugorów. To rezultat wyburzeń starych ruder. Z całej ul. Duchackiej stoi jeszcze tylko kilka budynków, a w jednym z nich mieści się Przedszkole nr 18 starannie utrzymane, choć kilkadziesiąt metrów dalej rozciąga się istna dżungla chwastów, wśród których dominują pokrzywy i osty. Jeszcze dalej — wspomniane rumowiska i nagle... przecina ulicę długi świeżo otynkowany, kilkupiętrowy blok z tabliczką: ul. Wiśniowa — Śródmieście. Tak oto zmienia się na naszych oczach krajobraz starego Krakowa.

Ale skąd wzięła się nazwa: ul. Duchacka? Z pewnością od Woli Duchackiej, tylko, że ta Wola znajduje się akurat w drugiej części rozległego dziś miasta — w dzielnicy Podgórze. Nazwa „duchacka” sięga natomiast XV w., kiedy to w 1419 r. Elżbieta Piłkiew z Granowskich (trzecia żona Władysława Jagiełły) darowała duchakom z Krakowa tę właśnie Wolę i pobliską Rżakę. A „duchakami” nazywano w owych czasach szpitalników. Wracając jednak na ul. Duchacką skłonni jesteśmy przypisać jej nazwę raczej... duchom, gdyż rzeczywiście tutaj straszy. (az)

w pozostałych okienkach panie nudzą się. (bw)

W środę o godzinie ósmej przyszło do pracy pięciu robotników. Chyba zamierzali naprawiać mur wawelski od strony ulicy Grodzkiej. Jeżeli nawet tak, to jedynie dwóch z nich wzięło się do pracy. Pozostali zdecydowali się na zakupy w pobliskim sklepie monopolowym. O godzinie 14.25 pracownicy po ułożeniu około 180 cegieł zakończyli robotę. Zastanawiamy się, ile będą mieli wpisanej dniówki. (NB)

(Dokończenie ze str. 1)

Wyjechały niemal równocześnie dwie karetki. Czekamy na następne zgłoszenia.

— Wyjeżdżamy kolejno, są tu trzy zespoły plus reanimacyjny, który zajmuje się specjalnymi przypadkami — wyjaśnia lekarz.

Brzeczyc telefonu milczy. — Niech pani koniecznie napisze o nie uzasadnionych zgłoszeniach — namawia mnie pan Zenek, dyspozytor.

— Wczoraj — wtrąca dr Matecki — wezwano nas do chorego na nerki. Na miejscu okazało się, że leczy się już od trzech dni w przychodni, ale właśnie tego dnia żona odebrała wyniki badań moczu: — Dobrze, że pan doktor przyjechał, bo chciałam prosić o wyjaśnienie, co możemy zrobić.

Wracam R-ka. — Panie Zenku, wprost fantastyczny wyjazd. Facet pijany jak bela śpi na trawniku, a oni wzywają do nieprzytomnego. Zadzwonił pan na komisariat, niech się nim zajmą — woła od progu sanitariusz, Andrzej.

24.00. Dyspozytor sporządza dobowy raport. Telefon milczy. Pijemy herbatę.

— W czasie, gdy obowiązywała jeszcze godzina milicyjna, wezwano nas, a na miejscu trzech pijanych gości zaproponowało, żebyśmy skoczyli na melinę po pół litra. Za usługę dawali 1000 złotych — opowiada Andrzej.

1.15. Dzwoni telefon — ostre bóle w pachwinie. Nic ciekawego dla pani — mówi lekarz. Aplikuje środki przeciwbólowe, każe zgłosić się w przychodnię.

Wracamy. Są już wszystkie zespoły. Część personelu śpi. Sanitariusze jeszcze rozmawiają.

Z różnych stron miasta

Na skrzyżowaniu ulic Straszewskiego i Franciszkańskiej, na wąskiej alei plantowej znajduje się agencja stoisko z warzywami. Jak zauważyliśmy, właściciel obok swego punktu handlowego ustawia dodatkowo „żuka” z kilkoma skrzynkami jabłek i papryki. Czy nie można warzywa znieść, a samochód zaparkować gdzie indziej?

W „Orbisie” prowadzącym przed sprzedaż biletów autobusowych przy ulicy św. Marka 25 — nie kończące się kolejki. Pisaliśmy już że „dłuższy się stoi niż jedzie”, ale dlaczego ludzie, którzy nie kupują biletów a chcą tylko zasięgnąć informacji zmuszeni są również stać w ogonku?

Sprawę tę lepiej rozwiązał „Orbis” w Ryńku Głównym. Lecz tutaj z kolei za mało jest okienek, które sprzedają bilety na kuszетки i miejsca sypialne. Do dwóch istniejących trudno się dostać, a

Gdów zaprasza

16 I 17 sierpnia w Gdowie odbędzie się przegląd filmów dla młodzieży kolonijnej. Od rana do wieczora młodzi ludzie przebywający na koloniach i obozach w Polsce południowej, zobaczą będą mogli filmy fabularne, krótkometrażowe i bajki. Kolonie, które chciałyby wziąć udział w przeglądzie proszone są o zgłoszenia pod telefonem — Gdów 9.

Kto pomoże?

Wczoraj rano ze schroniska dla bezdomnych zwierząt przy ul. Księcia Józefa uciekł mały czarny piesek ze złamaną przednią łapą. Pies był potrącony przez samochód i miał zostać poddany operacji. Ktokolwiek by go zauważył w tym rejonie miasta proszony jest — za wysoką nagrodą — o wiadomość pod nr tel. 33-44-60. Nie należy próbować schwytywania psa, gdyż jest nieufny i przerażony ostatnimi przejściami.

Rozmowa o podatkach

Choć ich nie lubimy są niezbędne

Zastępca kierownika Wydziału Finansowego Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie Tadeusz Chochol już 26 lat pracuje w swoim fachu. Ostatnio ma szczególnie dużo pracy. 28 czerwca dokonano przeliczenia budżetu Urzędu. W efekcie Wydział powinien zamiast zaplanowanych 575 mln zł. zdobyć 891 mln. W jaki sposób zamierzacie to osiągnąć? — pytamy p. Chocholę.

— Oczywiście otrzymaliśmy dodatkowe źródła dochodów i to bardzo poważne. Od 1 lipca podwyższono podatek od nieruchomości, opodatkowanie budynków będących własnością przedsiębiorstw wzrosło z 0,8 do 3 proc., wprowadzono podatek od budowli, a więc urządzeń typowo produkcyjnych. W efekcie nasz dochód w lipcu był większy, niż w całym poprzednim półroczu.

— Wiele mówi się o podatku opłacanym przez osoby posiadające nie ujawnione źródła dochodu. Jak widzi tę sprawę Pan, jako przedstawiciel „drugiej strony”, tej ściągającej podatki?

— To są bardzo trudne problemy. Ale prowadzimy je do kładając maksymalnych starań, by nie skrzywdzić obywatela. W pierwszym półroczu rozpoczęliśmy 196 takich postępowań, zakończyliśmy 138 — z tego w 61 przypadkach nałożyliśmy podatki na sumę 1,6 mln zł. Przy czym, nie zawsze był to podatek z powodu posiadania nie ujawnionych źródeł dochodu, czasem okazywało się, że ktoś płacił zbyt niskie należne skarbów państwa, tam więc stosowaliśmy inne podatki.

— A więc w 77 przypadkach obywatel „wybronił się” przed Urzędem.

— To nie tak. Aby komuś nałożyć podatek, my musimy mu udowodnić posiadanie nie udokumentowanych dochodów. Nie można rzucić podejrzenia i kazać się człowiekowi bronić. W tych 77 sprawach stwierdziliśmy, że nakładanie podatku jest niewskazane. Przecież obywatel mógł wygrać w Toto-Lotka (zdarzały się i takie przypadki), czy wcześniej pracować na stanowisku przynoszącym znaczne dochody, a teraz wydawać poprzednio zgromadzoną kwotę.

— Urząd podatkowy a rzemieślnicy... To kolejny temat naszej rozmowy.

— Stosujemy pewne preferencje dla ludzi chcących rozwijać rzemiosło zwłaszcza usługowe, popieramy też rozwój handlu, rolnictwa i produkcję na potrzeby rynku.

— Zaraz, zaraz, gdyby na moim miejscu siedział rzemieślnik, to krzyknąłby gromko: — „Ładne preferencje, gdy podatki wciąż rosną”.

— Oczywiście, że rosną. W ostatnim czasie wzrosły ponad 3-krotnie, ale przecież rzemieślnicy też podnoszą ceny na swe wyroby. Np. za ciastko płacił

my niedawno 3 zł, dziś kosztuje ono już 8 zł, a akurat w tej dziedzinie nie ma kłopotów z zaopatrzeniem w surowce i produkcja nie maleje. Prawdą jest natomiast, że podrożał gaz, niezbędny do wypieku, ale gdy przeprowadziliśmy badania w niektórych branżach, to okazało się, że mimo tak ogromnego wzrostu podatków, dochód rzemieślników w bieżącym roku jest wyższy, niż w ubiegłym. I to jest zresztą prawidłowe.

— Wśród rzemieślników mówi się o jednorazowej dodatkowej wpłacie podatku dochodowego...

— Tak. 6 lipca Sejm wprowadził obowiązek dokonania takiej wpłaty. Został on podktowany tym, że wielu rzemieślników dopiero dzisiaj sprzedaje materiały, do których surowce nabyli jeszcze po niższych cenach. Chodzi więc o to, by nie wzbogacić się nadmiernie w wyniku podwyżki.

— Mówiliśmy o obciążeniach, czy dalej podtrzymuje Pan twierdzenie o preferencjach dla rzemieślników?

— Oczywiście. I mam konkretne liczby na poparcie swej tezy. W pierwszym półroczu br. przyznaliśmy ulgi inwestycyjne 14 zakładom rzemieślniczym na kwotę 283 tys. zł. Nie jest to może dużo, ale rzemieślnicy znacznie mniej inwestują, niż w latach ubiegłych. Z powodu szkolenia uczniów przyznaliśmy ulgi 12 zakładom na kwotę 100 tys. zł. To zresztą jest duży problem, bo bardzo wielu uczniów nie zdaje egzaminu końcowego i w myśl przepisów rzemieślnik ponosi wówczas straty spowodowane czasem kilkudniowym, a czasem niemal dwuletnim szkoleniem. A ulga uzależniona jest od pozytywnego wyniku egzaminu końcowego. Zwalniamy na okres 2-3 lat od podatków nowe zakłady. Mamy dziś w dzielnicy 170 zwolnionych zakładów rzemieślniczych, 7 gastronomicznych i 61 usługowych — głównie taksówek.

— A więc, mimo rozmaitych opinii o waszej działalności, gnębienie obywatela nie jest podstawowym zajęciem Wydziału Finansowego?

— Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy zbyt lubiani, bo przecież nikt, nie tylko w naszym kraju, nie lubi płacić podatków. Ale przecież są one koniecznością, w każdym cywilizowanym państwie.

Dziękuję za rozmowę.

KRZYSZTOF GACEK

24 godziny wśród lekarzy i pacjentów

4.50. Następne wezwanie — astma. Jąde, tym razem z dr Kopcem. Gdy wychodzimy od chorego, świeci już słońce.

Dzisiaj był spokojny dyżur — można było się wyspać.

PRACUJĄ MONITORY

Krażenie, oddech, świadomość... Trzy funkcje składają się na to, że ludzie chodzą po ulicach, stoją w kolejkach, pracują.

Noc spędzamy na oddziale intensywnej terapii w Szpitalu im. Narutowicza. W pokoju lekarz dyżurny Jan Grzelewski i pielęgniarki dyplomowane, panie Bogusława Szlachetka i Alina Świątkowska. Za ścianą dwaj pacjenci podłączeni do EKG. Tu, na widocznym miejscu monitor. Na ekranie przelatują linie obrazujące pracę serca. Trzeba je obserwować. Zmiana obrazu na monitorze może być sygnałem alarmowym dla pielęgniarek...

Stan zagrożenia życia pacjenta. Pracują monitory EKG, mierzone jest ciśnienie, tętno — wprowadzony winylowy przewód wprost do serca wykrywa nieprawidłowości krążenia. Im wcześniej wykryte, tym większa szansa powrotu do życia. Zatrzymanie krążenia: krwi — pacjent zostanie reanimowany. Lekarz pomaga organizmowi. Jeżeli w ciągu godziny pomoc jest nieefektywna, lekarz jest bezradny.

Oglądamy wyposażenie oddziału. Defibrylator wytwarza prąd elektryczny, którego zadaniem jest pobudzić pracę serca. Dwie elektrody, po nasmarowaniu pastą zapobiegającą oparzeniom, przykładają się do piersi. Potem jest wyładowanie. Respirator włącza powietrze do płuc chorego, w przypadku zaniku oddechu. Wygląda to bardzo groźnie, ale śmierć jest bardziej brutalna.

Na monitorze EKG wykres pracy serca pacjenta jest zadowalający, ale sala reanimacyjna musi być gotowa zawsze.

ILE ZAPŁAĆ?...

Specjalistyczna Lekarsko-Dentystyczna Spółdzielnia Pracy. Rynek Główny 37. Pytam kasjerkę: Ile kosztuje wizyta u lekarza? — Cena waha się od 100 do 375 zł w zależności od stopnia naukowego lekarza — informuje mnie pani z okienka.

Wiem już ile zaplać, teraz chcę wiedzieć, co za moje pieniądze mogę otrzymać.

— Leczę się w tej spółdzielni już kilka lat — mówi starsza pani, oczekująca na wizytę przed drzwiami gabinetu. — Tu zupełnie co innego niż w przychodni, lekarz porozmawia, doradzi a i lekarstwo jakieś skuteczniejsze.

Ciekawe, czy ceny i przyzwoaczenie to jedyne bodźce ściągają

ce ludzi do spółdzielni? Na frekwencję nie mogą tu narzekać: terminy na sierpień już wyczerpane, a na wrzesień trzeba zapisywać się dopiero od pierwszego.

Jedyną spółdzielnią dentystryczną w Krakowie, wykonującą korony porcelanowe metodą wypalania, jest instytucja przy ulicy Kieleckiej 7 — informuje mnie stała pacjentka. — Pani, gdyby nie oni, nie miałabym zębów — dodaje po chwili. Jak w każdej porządnej spółdzielni, jest tu podział na stomatologię zachowawczą, chirurgię stomatologiczną i protetykę. Różni się to od przychodni, gdzie na jednym fotelu pacjent ma usuwany ząb, robią protezę i zakładają plombę.

BYWA RÓŻNIE

Oddział Położniczy Szpitala im. Narutowicza. 4 lekarzy w pogotowiu. Co roku przychodzi tu na świat około 5 tysięcy noworodków. Szpital dysponuje dwoma oddziałami (9 łóżek), dwoma salami operacyjnymi, specjalnymi salami przeznaczonymi dla szczególnie ciężkich przypadków. Te ostatnie wyposażone są w aparaty do kontroli porodu.

Podczas dyżuru bywa różnie; gdy liczba porodów nie przekracza 15, dyżur uchodzi za lekki. Zdarzają się jednak i takie, podczas których trzeba odebrać prawie 30 noworod-

ków. Najwięcej dzieci rodzi się nocą; szczyt przypada na godzinę 3.

Warunki pracy szpitala — nie najlepsze, ze względu na nie kończący się remont budynku. Nie ma natomiast trudności z lekami (dzięki darom z zagranicy). Nadal brakuje rękawiczek; nici i igły pozostawiają wiele do życzenia. Warunki pracy personelu — to żaden luksus; niewielki pokój ma służyć 20 lekarzom. Ci ostatni żalą się na brak miejsc; zdarzało się, że pacjentki musiały do rana siedzieć, bo nie było ich gdzie położyć. Są kłopoty z salowymi i położnymi.

Na korytarzu na próżno szukam jakiegoś młodego ojca. — Pusto. Jak wyjaśnia mi dyżurny lekarz — w oddziale nie ma odwiedzni. Nie praktykuje się też dopuszczania ojców do porodu.

Położnicy narzekają także na wzrost liczby porodów przedwczesnych, spowodowanych obciążeniami codziennego życia, stanem w kolejkach i stresem.

Z PYTANIEM na temat ogólnej sytuacji naszej służby zdrowia, zwracamy się do dyrektora Szpitala im. Narutowicza lek. med. Andrzeja Hydzyka.

— Wydaje się, że w okresie urlopowym spadło zapotrzebowanie na nasze usługi. Zresztą mamy raporty z dyżurów lekarza wojewódzkiego. Podam przykłady. Dyżur z drugiego na trzeciego sierpnia — spokojny. Z 4 na 5 bez zmian, to samo z szóstego na siódmy. Sprawa zaopatrzenia w leki: leczniczo zamknięte nie zgłasza większych kłopotów. Trudności nadal występują w aptekach. I ciekawostka: ostatnio notujemy znaczny wzrost ilości porodów. W Krakowie jest spokojnie, ostatnio nie mamy skarg pod naszym adresem. (md)



Sytuacja Jury Krakowsko-Częstochowskiej jest dramatyczna. Niebagatelny wpływ na nią ma działalność huty „Katowice” i innych zakładów Śląska i Zagłębia. Poprosiliśmy więc by w ramach naszej wspólnej akcji Jerzy Magner z katowickiego „Wieczoru” napisał, co dzieje się ze strefą ochronną wokół Huty. Jej prawidłowe funkcjonowanie mogłoby rozwiązać wiele problemów.



niające wielkości stężeń najczęściej występujących i najbardziej uciążliwych pyłów i gazów, w miejscach różnie oddalonych od huty. Zago-

nach dzielnicach Dąbrowy Górniczej Gołonogu, Tworzeniu, Strzemieszycach i Pogorii jest większy niż dozwolony. Z tego powodu hu-

mach strefy. Mówi dr Feliks Nowak z „Polteogru” (z zakładu terenowego w Czeladzi, zajmującego się zagospodarowaniem strefy i ochroną

Strefa ochronna czeka aż się wszyscy dogadają

Wokół metalurgicznego giganta — huty „Katowice”, o którym obecnie mówi się z nieco mniejszym entuzjazmem niż przed laty projektanci wyznaczyli strefę ochronną. Jej powierzchnia wynosi 8 800 ha. Z tego na razie zadrzewiono 320 ha.

— Jeśli prace nadal przebiegać będą w takim tempie — mówi mgr inż. Eugeniusz Urbanek z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — to strefa ochronna huty w Dąbrowie Górniczej będzie gotowa za 100 lat.

Granice tego zielonego pierścienia ochronnego określił główny projektant huty „Katowice” — Biuro Projektów Przemysłu Hutniczego „Birohut” w Gliwicach, przy naukowym wsparciu Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska w Zabrze. Naukowcy z tej placówki opracowali studium

spodarowanie strefy ma być realizowane w kilku etapach. Pierwszy jest kontynuowany. Gatunki drzew, które nie „sprawdzą” się, zostaną w końcowym etapie zastąpione innymi, bardziej odpornymi na skażenia przemysłowe.

W dyrekcji huty słyszałem, że jest to przedsięwzięcie nie spotykane do tej pory w kraju, a nawet w świecie. Niemniej nie przebiega ono tak, jak wcześniej zaplanowano.

Wśród naukowców z dziedziny ochrony środowiska zdania na temat stopnia szkodliwości huty „Katowice” są podzielone. Jedni mówią, „nie jest tak źle”, inni demonizują ujemne oddziaływanie zakładu na otaczającą przyrodę.

Wprawdzie od 1980 r. emisja dwutlenku siarki nie przekracza dopuszczalnych norm, to jednak opad pyłu wokół huty i w okolicz-

ta płaci kary. — „Jest to tak jakbyśmy płacili alimenty za nie swoje dzieci” — wyjaśnia z-ca głównego specjalisty ds. ochrony pracy i środowiska huty „Katowice” inż. LECH MODELSKI — Najwięcej,

środkowa w terenie przemysłowym: — Tereny, które mieliśmy zalesić nie są jeszcze przyjęte przez hutę od prywatnych właścicieli. Jest wątpliwe, czy uda się wykupić ową ziemię, aby na wio-



Z jednej strony niepokoi tempo realizacji strefy ochronnej, a z drugiej przykłady dewastacji lasów na tym obszarze poprzez urządzanie tam dzieł wypisk śmieci. Przez kogo? Ponoć trudno ustalić winnych.

bo 55 proc. całkowitej emisji pyłów powoduje elektrociepłownia. Przed jej budową poprosiliśmy Centralę Zbytu Węgla o podanie parametrów paliwa, jakie będzie tu spalane. Według tych danych zaprojektowano, wykonano i zainstalowano elektrofiltry, które obecnie przepuszczają połowę pyłu. Powód? Otrzymujemy węgiel o zupełnie innych parametrach, czasem nawet o 2-krotnie większym zapyleniu.

Trzeba więc zmodernizować urządzenia odpylające. Dostosowanie do nowych warunków tylko jednego elektrofiltru kosztuje 300 mln zł, a jest ich 5. W hucie opracowano program opieki nad środowiskiem. Obejmuje on kilkadziesiąt przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych. Potrzeba na to 6,5 mld zł. Program zatwierdził minister hutnictwa i przemysłu maszynowego. Teraz w kombinacie głowią się skąd wziąć środki.

Jednym z elementów programu jest budowa strefy ochronnej wokół huty. Niedawno, na spotkaniu przedstawicieli huty „Katowice”, Urzędu Wojewódzkiego, „Birohutu” i „Polteogru” mogliśmy usłyszeć, że istnieją poważne problemy w zakresie zagospodarowania dalszych 180 ha ziemi w ra-

snę przyszłego roku rozpocząć zalesianie.

Ponadto do przeprowadzenia zmiany klasy gruntów: z ornej (wprawdzie marnej) na lasy Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego wymaga przedłożenia planu realizacyjnego zagospodarowania strefy. Niestety, 4 lata po zatwierdzeniu decyzji stworzenia strefy, nie ma jeszcze planu jej realizacji! Niektórzy twierdzą, że jest, tylko nieszczęśliwie nazwano go „konceptcją” (by było bardziej naukowo). Urzędnicy polemizują na temat charakteru dokumentacji, a przyroda niszczy, co potwierdzają badania realizowane przez Instytut Fizjologii i Cytologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Naukowcy zdążyli przeprowadzić inwentaryzację fauny i flory w otoczeniu huty, jeszcze przed jej rozruchem. Kontynuowane następnie systematyczne obserwacje wykazały, że od 1978 r. w środowisku metalurgicznego kolosa następuje stopniowy regres. W tkankach zwierząt i roślin znajduje się nawet ślady metali ciężkich.

JERZY MAGNER
FOT.: J. CHOJKOWSKI

Finansowe niedyskrecje z literackiej przeszłości

Wprowadzona za czasów Księstwa Warszawskiego sprzedaż książek w prenumeracie, wprowadzająca w Polsce pierwsze autorskie honoraria, szybko zyskała wielu zwolenników i licznych przeciwników. Oponowali przede wszystkim twórcy, najszerzej oburzeni „kupieniem płodami imaginacji”. Zwyczaj zakorzenił się jednak, choć sarkat nań jeszcze w 1829 r. Mickiewicz: „Póki poeci pisali tylko dla chwały, musieli myśleć nad tym, jak by na nią zastąpić. Jak zacząć pisać dla złota, skończyć na tym, że ani złota, ani chwały wari nie będą!” W tym samym czasie Słowacki wyznawał, że chciałby w celach zarobkowych napisać romans w języku francuskim, jednak z myślą o pieniądzach nie potrafił tworzyć, bo mu „imaginacja krzepnie”.

W końcu jednak obaj romantycy zmienili zapatrywania i żwawo jeśli się krzątać wokół zapewnienia sobie znośnych dochodów. Prym pod tym względem wiódł Mickiewicz. Krakowskich studentów, którzy w ciągu tygodnia wydali „Konrada Wallenroda” i nakład rozprowadzili w ciągu paru dni — surowo zgromił, kategorycznie zażądał wycofania sprzedanych egzemplarzy i zniszczenia całej edycji.

Edward Raczyński z Rogalina, znany admirał twórczości Mickiewicza, swemu umiłowanemu poecie donosił: „Mam zwyczaj na co dzień po obiedzie, jakby na wety, z jakieś dwieście wierszy „Tadeusza” czytać. Niedawno ktoś mi powiedział: Czy wiesz, że z tego powodu dłużnikiem autora się stałeś? Nie zaprzeczam długu i 200 talarów posyłam”.

Kajetan Koźmian krzywym okiem patrzył na te poczynania Wieszcza: Za jego czasów nie handlowało się poezją. A tu zacnego twórcę na domiar złego doszły wieści, że i Słowacki zapomina o porywach

serca i dokładnie wylicza: „Odstepuję księgarzowi trzecią część ceny i egzemplarz trzynasty, on zaś bierze wszystko w komis. Książki moje będą najdroższe po 5 złp, inne po 4 i 3; po odliczeniu księgarskich zysków zostanie dla mnie ucale niewiele, bo prawie ile druk kosztuje”. W tym samym czasie bardzo poczytny powieściopisarz historyczny, Henryk Rzewuski, do upadłego targował się o utrzymanie narzuconej przez siebie ceny swych niezwykle wówczas popularnych książek: „Pamiętnika Soplicy” i „Listopada”. „Jeśli jakiś księgarz galicyjski pragnie mieć to piśmiśko, niech się zgłosi — poruczał Henrykowi Lubomirskiemu. — Ile półczerwta rubelków przyszłe, tyle egzemplarzy (trzeciego tomu tylko) natychmiast mu się odeszle”. Rozgoryczony Koźmian donosił przyjacielowi z lat młodości, Franciszkowi Wężykowi: „Mniej mam pogardy dla tego, co kupił, jak dla tych, co sprzedali. Nikczemny wiek, beczelny i nikczemni ludzie, co najsłachetniejszą ozdobę i szczyt towarzysztwa: literaturę skazili!!!”

Bez trudu można sobie wyobrazić oburzenie obu twórców, jakim skwitowali wprowadzenie w 1851 r. w „Dzienniku Warszawskim” codziennego odcinka powieściowego. Ogłaszali w nim pierwotnie swych utworów bardzo poczytni wówczas pisarze m. in. Chodźko, Kraszewski, Korzeniowski, Kaczowski. Nowy dział „Dziennika” wzbudził powszechne zainteresowanie. W kilkanaście dni po wprowadzeniu go gazeta osiągnęła, jak na owe czasy, niezwykle wysoki nakład — 2 309 egzemplarzy. Zainteresowani pisarze zażądali podniesienia stawek honorarium; wydawca „Dziennika Warszawskiego” zaakceptował to bez wahania.

KRYSTYNA JABŁOŃSKA



Sztuka podróżowania

Świadomie zaczerpnąłem tytuł z książki Heleny Zaworskiej, opisu motywu podróży w poezji Iwaszkiewicza, Przybosi i Różewicza — eseje Karpińskiego i Zaworskiej nie są podobne w szczegółach, wyrażają jednak z tego samego ducha, wprowadzając nas w krąg kultury, która na przekór przeciwnościom, złudzeniom i wiadomym państw totalitarnych trwa od tysięcy lat i trwać będzie. We współczesnej literaturze można by wymienić przynajmniej kilku jeszcze autorów, np. Jana Józefa Szczepańskiego czy Kazimierza Dziekanowskiego, podobnie rozumiejących podróżowanie — jako naukę życia w kulturze, na co dzień, nie od święta. W każdej nauce istotną rolę odgrywa pamięć. Zapamiętać podróż to sprawa skomplikowana, ale i fascynująca. Zwłaszcza jeżeli podróżujemy po takim kraju jak Włochy.

Wojciech Karpiński stroni od uwag profesjonalnych, przeznaczonych dla znawców, choć dysponuje rozległą wiedzą z dziedziny historii sztuki. Jego dziennik podróży bliski jest sferze intelektualnej intymności. Wrażenia, wielorakie i wielopłaszczyznowe, oraz refleksje utrwała we własnej pamięci, włączając w pamięć zbiorową. Jest to podróż w przestrzeni, ale przede wszystkim w czasie — najważniejsze staje się znalezienie sposobu jej utrwalenia. Autor, świadomy pułapek, jakie pamięć na nas zostawia, rozważa problem przemijania:

„Zdobycie przeszłość, odnajdywanie śladów cudzych doświadczeń, uzbogacenie własną pamięć, to przełamać bierność egzystencji, umocnić własną suwerenność. Zamierzenie chwile, nigdy nie zakończonych, ale niezbędnych. We Włoszech możemy śledzić pulsowanie naszej wspólnej pamięci, jej rozszerzanie się, błędzenie, zanikanie pewnych fragmentów i odradzanie się innych”.

Czy jest sens utrwalac uwiecznione i zapisane już na różne sposoby przez wielu twórców, czy to nie zbędna konserwacja zakonserwowanych zabytków? To wcale nie odsobnione myślenie. Z przekonania, że dzisiaj do podróży wystarczy już tylko mniej lub bardziej dokładny przewodnik, z mapami i planami, wyrasta właśnie „kultura masowa”, coraz bardziej uznawana i zalecana (!), polegająca na popularyzacji stereotypów, czyli ujednoliceniu widzenia świata. Pojęcie to ująłem w cudzysłowie, bo — jak słusznie stwierdza Karpiński za włoskim filozofem, Caffim — jest to kultura pozorna, „zabijająca życie duchowe”. Przeżywać świat musimy na swój własny, indywidualny sposób. Indywidualność w kulturze nie oznacza, przynajmniej nie zawsze, osamotnienia, jest tylko zaprzeczeniem masowości, bezkształtnej, plazmowatej.

Uważa się nieraz, że kultura rozwijana od lat w krajach śródziemnomorskich nie sprostала w XX wieku zadaniu i nie uchronila ludzkości przed zagładą, utożsamianą z obozami koncentracyjnymi i bezimiennymi grobami tysięcy pomordowanych. Karpiński polemizuje z takim stanowiskiem, wierząc w zwycięstwo kultury nad barbarzyństwem. Przypominając losy Galli Placydii, wziętej do niewoli przez barbarzyńców, zauważa:

„Jeżeli barbarzyństwo stało się mniej barbarzyńskie, jeżeli cywilizacja przetrwała wstrząs wstrząsów ludów, jest w tym zasługa tych, którzy — jak Placydia — nie poddali się fatalizmowi zniszczenia”.

Bowiem nieprawdą jest, że dzieło Machiavellego dało początek inakwawelizmowi, a filozofia Nietzschego była inspiracją dla faszyzmu, itd. Autentyczna kultura, której znakomitym przykładem jest włoska sztuka, nie poddaje się degeneracji. To tylko niedolni epigoni i sprytni imitatorzy mieli wartości kultury w młynach własnych interesów, co osiąga niekiedy wymiary zjawiska społecznego. Trudno wówczas ukryć niepokój. Ale brzośmy się przed uczuciem beznadziei: przemoc rodzi przemoc i czasem filozofia „drugiego policzka” (nie mylmy jej z uległością!) daje owoce, właśnie w sferze kultury. Ciężko się z tym pogodzić, zgoda, pamiętamy jednak, że wielka sztuka powstaje w bólach. Tak jak prawdziwe życie.

Za tydzień o innym, zupełnie innym rodzaju podróży w czasie, czyli o T. Kwiatkowskiego „Niedyskretnym uroku pamięci” (WL 1982).

MARCIN J. DANOWSKI

Wojciech Karpiński: „Pamięć Włoch”, wydawnictwo Literackie 1982, str. 249, cena 75 zł.

Nie takle to proste

Życie seksualne pszczołki Mai

Zoolodzy zaobserwowali ciekawą przemianę, jakie występują wśród społeczeństw żyjących owadów, np. pszczoł, gdy zakłócony zostanie porządek ich zbiorowego życia. Szczególnie gwałtowne zmiany zachodzą, gdy nagle w ulu zabraknie królowej. Jak wiadomo, w pszczelej zbiorowości obowiązuje ściśle podział funkcji — jedne pszczoły opiekują się larwami, a inne — pszczoły-robotnice — zdobywają pożywienie. Te ostatnie jakby przekształcały energię seksualną w energię pracy, w rezultacie — jak każdy obserwator ula mógł zauważyć — pszczoły pracują aż do śmierci, tak iż stały się dla nas symbolem pracowitości.

Kiedy jednak zginie królowa, ten podział funkcji przestaje obowiązywać. Pszczoły-robotnice zaczynają się zachowywać jak normalne osobniki płci żeńskiej, tzn. zaczynają znosić jaja, tyle że są to jaja partenogenetyczne, czyli takie, które nie uległy zapłodnieniu. Zatem w pszczołach odżywiają instynkty właściwe wcześniejszemu stadium rozwoju, kiedy to nie było jeszcze po-

działów przypominających system kastowy. Zdarza się także, iż część robotnic ulega dalszemu regresowi do stadium, kiedy pszczoły nie żyły razem. Opuszczają one ul, żyją pojedynczo, stając się rabusiami i grabieżcami. Jednakże szanse przetrwania takich pszczoł-indywidualistek nie są duże.

Wybrałem ten przykład z życia owadów, aby wskazać na problem mający swą analogię w życiu społecznym. I w świecie ludzi następuje okresowe cofnięcie do wcześniejszych faz rozwoju. U człowieka regres ten ma jednak charakter społeczny, a nie biologiczny. Oznacza to, że następują zmiany nie w wyglądzie lub fizjologii człowieka, lecz w formach jego życia zbiorowego.

Jakie są to przekształcenia? Kiedy następuje rozprężenie społeczne, wywołane np. kryzysem władzy, ujawniają się dwie tendencje, pozornie przeciwstawne, a w rzeczywistości odnoszące się do różnych sfer życia społecznego. Pierwsza, to umocnienie indywidualizmu i je-

dnostkowej zachłanności. Ludzie stają się bardziej egoistyczni, chociaż w trudnych czasach powinni raczej być sobie bardziej życzliwi. Tak jak pszczoły-robotnice, gdy zabraknie im królowej, przekształcają całą swą energię w energię seksualną, tak często u ludzi pojawia się orientacja hedonistyczna, czyli hołdowanie zasadzie „Hej, użyjmy żywota”. Tacy ludzie najlepiej bogacą się wówczas, gdy wszyscy inni, cały naród, traci.

Z drugiej strony — w sferze życia publicznego — odżywają tęsknoty za silnym porządkiem, autorytetem, oparciem psychicznym w grupie umożliwiającej pełną duchową identyfikację. Jest to czas oszukiwania — przeżyć typu plemiennego. Jak zapisane zostało w „Księdze dżingli”: „My wszyscy z jednej rodziny”. Te potrzeby psychiczne najlepiej zaspokajają formy ładu społecznego, które naśladują wzory militarne.

Zakłócenia porządku społecznego wywołują zatem różne konsekwencje w życiu ludzkim. Z jednej strony atomizują społeczeń-

stwo, umacniają indywidualizm i próby indywidualnej ucieczki od problemów (m. in. przez narkotyki), z drugiej popychają człowieka do zatracenia swej osobowości w życiu grupowym, zwartym zespole ludzi podobnie czujących. Cała nadzieja w tym, że wiele społeczeństw — w odróżnieniu od rojów pszczoł — przechodzi pomyślnie okresy regresu, tworząc później nowe, lepsze, bardziej ludzkie formy życia społecznego.

A co ma do tego pszczołka MAJA? Czy nie zauważyliście, że jest ona taką opisaną wyżej pszczołką-samotniczką? Nie jest to normalne. Coś musiało się stać w jej ulu lub z jej ulem. Może wojna uli? MAJA jest jednak dziwną pszczołką — chociaż żyje poza ulem i ma swego towarzysza, GUCIA, nie pracuje, a swe życie seksualne prowadzi chyba tylko gdy dzieci na nią nie patrzy, tzn. gdy jest poza ekranem, od poniedziałku do soboty.

TOMASZ GOBAN-KLAS

Spółdzielcze, a droższe

Droga do szczęścia...przez cennik

Biurowe Matrymonialne „KraKowianka” — Krakowskiej Usługowej Spółdzielni Pracy „Gromada” — mieści się przy ul. Krowoder-skiej 74. Od czterech i pół roku, czyli od chwili założenia, kie-ruje nim Zofia Szardyńska.

Co skłoniło „Echo” do złożenia wizyty w tej nietypowej placówce usługowej? Ludzkie sprawy i ludzkie kłopoty. Skarżą się nasi Czytel-nicy, że od ubiegłego roku gwałtownie wzrosły ceny, że brak jest spotkań klubowych i wieczorków, chociaż kierowniczka „nietypowego salonu” robi co może.

Zobaczmy jak to jest w rzeczywistości.

Najpierw ceny. Uwagę zwraca-cą pozycję, wprawiające w osłupienie każdego kto będzie chciał zostać Klientem Biura. Wy-stanie korespondencji do osoby zainteresowanej za pośrednictwem Biura... 50 zł, a zdjęcia... 125 zł. To samo zdjęcie do wglądu na miej-scu... 75 zł. Trudno się zatem dzi-wić listowi pana J. B., że rezygnu-je z usług bo: „ceny są lichwiar-skie...”, zdzierając ostatnie pieniądze z ludzi”. Kto może sobie pozwolić na ten luksus? Zabawiłam się i pozwoliłam sobie na podsumowanie wszystkich opłat manipulacyjnych licząc, że średnio trzeba będzie wysłać ok. 10 listów, zobaczyć przynajmniej 5 fotografii. Ile się zebrało? Jedna osoba w ciągu pierwszych 3 miesięcy (bo taki jest okres przyjęcia zlecenia) wyda blisko 2 000 zł, a gdyby tak chciała przedłużyć swoją ofertę na dalsze trzy, to musi z kieszeni wyciągnąć nie tylko 400 zł na jej przedłuże-nie, ale kolejne pieniądze na listy i fotografie! Zadziwiające. Na ten „luksus” mogą sobie chyba pozwo-lić jedynie ludzie dobrze sytuowa-



Decybele na kartki!

Kiedyś mówiono, że konieczność znoszenia hałasu jest ceną, jak-ą trzeba płacić za luksus ży-cia w mieście.

wygody cywilizacji. Z tych wygód niewiele już nam pozostało, a ha-las wciąż narasta. Trudno nawet pod tym względem porównać przedwojenny Kraków z wielką liczbą samochodów prywatnych i taksówek do dzisiejszej motoryza-cyjnej eksplozji na naszych ulicach — i to nie tylko w śródmieściu. Główne arterie miasta stały się po-nadto trasą przelotową dla lawiny wozów ciężarowych różnego typu i przeznaczenia. Czy rzeczywiście jest to koniecznością nie do unik-nięcia?

Ale nie tylko komunikacja i

Będzie referendum?

Corrida przed sądem

Premier Hiszpanii, trzech jego ministrów, trzech posłów w Korte-za-ach oraz mer Madrytu zostali skazani wyrokiem między-narodowego trybunału sądowego w Genewie na przeprowadzenie w Hiszpanii referendum na temat za-kazu uprawiania corridy.

Imitację procesu sądowego zo-rganizował szwajcarski ekolog — dr Franz Weber, założyciel istniejącej już dwa lata organizacji ekologicz-nej szwajcarskich — Narodów Zjed-naczonych na Rzecz Zwierząt, posiada-jącej swą siedzibę w Genewie.

Międzynarodowy Trybunał po-możany z tej okazji, zajął się rozpa-trzeniem sprawy przeciw Hiszpanii, gdzie uprawia się szczególny rodzaj znegania się nad zwierzętami — corridę. Przesłuchiwanie odbyły się w genezskim Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym. Przebieg „procesu” tłumaczony był na cztery języki. Komplet sędziowski składał się z dwóch członków palestry

szwajcarskiej i siedmiu „sędziów”, wśród których była m. in. księż-niczka Aga Khan, przedstawiciele miłośników zwierząt z Francji, Re-publiki Federalnej Niemiec i Szwaj-carii, sędziowie międzynarodowi wraz z Franzem Weberem, prze-wodniczącym składu sędziowskiego. Wyrok wydano zaocznie, ponieważ nikt z „oskarżonych” nie stawił się na sali sądowej. Pomijając całą fa-sadowość tego zdarzenia i jego za-mierzoną spektakularność dostar-czyło ono jednak wielu interesują-cych informacji na temat corridy i toreadorów. Okazuje się, że ok. 270 toreadorów posiadających certyfi-kat „zawodowy” i przynajmniej drugie tory „czeladników” prezen-tuje corocznie, tylko w Hiszpanii, swe umiejętności przed widownią składającą się z milionów Hiszpa-nów i turystów zagranicznych. Ty-sięce byków ginie rocznie „w ogniu” tej zabawy, a ich hodowla kwitnie niemal w każdym regionie Hiszpa-nii, przynosząc ogromne zyski.



Nie chcą zawierać znajomości na ulicy, czy w kawiarni. Nie wierzą w ogłoszenia pra-nowe matrymonialne, gdyż wiele razy spotykali się z takimi przy-padkami, że zostali oszukani przez odpowiadających na oferty, a w rezultacie obrażani przez gorsze lub lepsze połowy małżeńskiego stadła. Jako przykład niech posłuży wypadek pani B. K., która złożyła ofertę do Biura Ogłoszeń, otrzy-mała 30 odpowiedzi i rozpoczęła korespondencję. Powoła zaintereso-wani wykuszali się. Pozostał jeden. Doszło do spotkania. Na kolejne przyszedł... a właściwie przybyła druga połowa i rozpoczę-ła się awantura. Tylko dzięki przy-tomności umysłu pani B. K. nie doszło do rękoczynów. Pokazała listy, jakie otrzymała od starając-ego się o jej rękę... Rozgoryczenia i nerwów nikt już tej pani nie wróci. Tak samo jak nikt nie wróci jej zaufania do ogłoszeń w prasie. Pozostała druga droga: „Gabinet



Decybele na kartki!

transport są przyczyną wzrostu miejskich decybeli. Obecne budo-wnictwo komunalne i mieszkaniowe jak gdyby zupełnie pomijało te, jakże istotne dla naszych uszu i nerwów względy. Doskonaleniem materiałów budowlanych pod względem akustycznym zajmują się tylko nieliczni specjaliści i to by-najmniej nie dla powszechnego u-żytku nowo powstających osiedli. Ważniejsze są bowiem dla inwesto-rów budownictwa mieszkaniowego plany ilościowe i oszczędnościowe, niż jakość oddawanych obiektów, także pod względem tłumienia ha-lasu.

Utarło się na ogół przekonanie, że człowiek do wszystkiego się z czasem przyzwyczai. Również do

Będzie referendum?

Corrida przed sądem

nadmiaru decybeli. Innego zdania są jednak lekarze, którzy twierdzą, że miejski hałas jest poważnym wrogiem naszego zdrowia i przy-czyną coraz powszechniejszych cho-rób nerwowych, także pośrednio, ponieważ wielu ludzi mieszkających przy szczególnie hałaśliwych uli-cach zażywa stale środki nasenne osłabiające ich odporność fizyczną i psychiczną.

Jaką więc szansę uchronienia się od narastającego wciąż hałasu mają mieszkańcy dużych aglo-meracji? Czyżby poza przysłowiową watą w uszach (o którą także nie jest łatwo) istniały jeszcze jakieś skuteczne sposoby?

Niestety — systemem chałupniczym niewiele zdołamy zdziałać. Jest to domena urbanistów i miejskiej ad-ministracji, która (poza zakazem u-żywania klaksonów) od wielu już lat nie potrafi skutecznie zapobie-gać rozprzestrzenianiu się decybeli. A przecież w wielu krajach prowa-dzi się konsekwentną walkę z miej-skim hałasem. Europejska Komisja Gospodarcza ONZ określiła nawet dopuszczalny poziom hałaśliwości nowo produkowanych samochodów. Naukowcy opracowali też bardzo konkretny program dla rozwoju miejskiej zieleni, która ma istotny wpływ na tłumienie decybeli. Tyl-ko, że z tych fachowych opracowań trzeba jeszcze chcieć i umieć ko-rzystać.

W Krakowie najwięcej hałasu powoduje zły stan pojazdów me-chanicznych, torowisk tramwajo-nych i całego taboru komunikacyj-nego. Czy nie należałoby zatem za-cząć właśnie od tego? Żyjemy w dobie wielu ograniczeń i systemów reglamentacji. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby objęły one również miejskie decybele. W myśl odwrotnie proporcjonalnej zasady: im mniej — tym lepiej. I tak pozo-staną nam jeszcze inne, trudniejsze do przeprowadzenia powody do stresów i rozdrażnień.

ADAM ŻARNOWSKI

Z przypowieści Krzywosada Butrymka

O gustach

Różne ludzie mówią o gustach i guście. Jeden Gustaw nie lubił goździków, a drugi Gucio, ten młodszy od niego, to nawet kwiatów w ogóle nie lubił, choć był ogrodnikiem. Ten pierwszy wolał jeździć do Szamotuł, a ten drugi szamotał się wewnątrz, aż mu żyłka pękła.

Poznałem i ja na własnej skórze, co mogą zdziwiać owe gusta. Kiedyś jeszcze, w odległych czasach mej młodości muzykowałem zawzięcie. Wybrałem sobie niecodzienny instrument, choć musiałem na nim ćwiczyć odczennie, mianowicie kontrabas. Wzieli mnie nawet do zespołu młodzieżowego, w którym grałem na owym kontrabasie pierwsze skrzypce.

Poza koncertami, nie dającymi nam dochodów, a jedynie sporą satysfakcję i różnego rodzaju dotacje (wybaczcie rym, ale to prawda), graliśmy na różnych zabawach. Czasem ludzie nawet tańczyli, lecz co mieli robić, skoro potańcówki były bezalkoholowe. Zresztą i tak nie było nas słyhać, bo organizator zastrzegł to sobie w umowie. Miał kłopoty z sąsiadami, więc wolał ich nie drażnić hałasem mu-zycznym.

Pędziłem zatem żywot muzyka pocziwego, doskonaląc się w mu-zycznym rzemiośle. A że instrument miałem ciężki, koleddy z zespołu oddawali mi po jednej kartce. W sumie miałem dzięki temu sporo maki. Odstępowałem ją pewnemu cukiernikowi, ten zaś pewnemu piekarzowi, a piekarz za to załatwiał nam granie po weselach, bo brata miał w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Raz trafiło się nam wesele pod Krakowem. Przyjechał po nas pan młody starą „warszawą”. Początek mieliśmy znakomity. Nasz trębacz zagrał hejnał krakowski i zaczęła się uczta weselna. Sporo wody upłynęło w Wiśle i wódki na weselu zanim ktoś przypomniał sobie o nas.

— Chłopcy grać! — wykrzyknął, i poprosił pana młodego na wódkę. Zagrałmy więc mocno i zdecydowanie, bo byliśmy wypoczęci, a i poczęstunku nam nie skąpiono. Trzy pierwsze utwory przeszły bez echa, ale przy następnych tłum weselników naparł na nas ostro. Akordeonista dostał nawet pod zebro. Wymieniono nam przy tym dziesięć utworów, nieczym dziesięć przykazań, które obowiązują na każdym weselu i kazano je grać. Na szczęście nasz harmonista znał jeden z nich. Byliśmy uratowani. Graliśmy go przeraźliwie długo, a potem jeszcze raz i jeszcze raz, a właściwie wykonywał go sam akordeonista, a my jedynie markowaliśmy grę.

Był to nasz jedyny motyw muzyczny na zastanowienie. Doszliśmy więc do wniosku, że nic nam nie pozostaje, jak tylko uciekać w siną dal. Nadarzyła się ku temu świetna okazja, bo weselnicy wzniesli toast za szczęście państwa młodych.

Pierwszy urwałem się ja, bo miałem największy instrument. Wy-biegłem w ciemność, lecz już po chwili minął mnie kłarnecista, saksofonista i akordeonista. Dopiero po chwili słyhać było tłum weselników.

Złapali tylko mnie i nawet nie pobili. Tylko starosta wesela powie-dział, że mamy marny gust. Zaprowadził mnie z powrotem na ucztę weselną i musiałem grać na swym kontrabasie, a także śpiewać. Ale mieli wesele.

ADAM ZIEMIANIN

Zdolne ale nieszczęśliwe?

Nwielka liczba kobiet osiągają-cych najwyższy stopień wta-jemniczenia zawodowego w dziedzinie nauk ścisłych skłoniła dwóch badaczy brytyjskich do przeprowadzenia sondażu, analizu-jącego przyczyny tej sytuacji.

Dr dr Ben Martin i John Irvine z Zakładu Badań nad Polityką Naukową Uniwersytetu w Sussex przebadali populację specjalistów z dziedziny radioastronomii, posia-



styczno-Naukowych w Trieście film polski w reżyserii Piotra Szulkina „Wojna światów — na-stępne stulecie” otrzymał „Sre-brny Asteroid” za najlepszą in-terpretację roli męskiej dla Ro-mana Wilhelmiego. Film ten zdo-był także nagrodę specjalną ju-

Na Festiwalu Filmów Fanta-

dających studia doktorańskie. Co się okazało?

Kobiety tej specjalizacji, w po-równaniu z mężczyznami, nie mia-ły żadnych trudności w uzyskaniu stopnia naukowego, a następnie pierwszego stanowiska w placówce naukowej. Później jednak sprawy się bardzo komplikują. Jedną z ko-biet, która uzyskała stopień doktora radioastronomii 25 lat temu, była w 1979 r. ciągle starszym wy-kładowcą — podczas gdy 5 mę-zczyzn, którzy w tej samej placówce i w tym samym czasie uzyskali stopień doktorski, są dzisiaj: dwóch profesorami, a jeden docentem. Pozostali dwaj pracują w zawodach nie mających związku z ich wy-kształceniem.

Inne kobiety, ze stopniem nauko-wym również nie osiągnęły oszała-miających sukcesów: 5 pełni obec-nie rolę gospodyń domowych, czyli wybrało obowiązki rodzinne. Jedna jest menedżerem w placówce nau-kowo-badawczej, jedna — młod-szym wykładowcą. Pozostałe pracu-ją na stanowiskach młodszych i starszych asystentów badawczych.

Jakie są przyczyny, iż kobiety mają trudności z realizowaniem swej kariery zawodowej w dziedzi-nie nauk ścisłych? Odpowiedź — przynajmniej w wypadku tej bada-nej populacji — wyłania się z przyczyn, jakie podają kobiety i mężczyźni, zmieniając pracę. Na kobiety największy wpływ ma śro-dowisko rodzinne. 27 proc. bada-nych kobiet wskazywało, iż zmie-niają pracę, ponieważ ich mężowie zmieniają pracę lub przenoszą się do innego miejsca zamieszkania. W podobnej sytuacji żaden z mężów nie decyduje się na zmianę pracy lub miejsca zamieszkania. Okazuje się, iż większość mężczyzn w radio-astronomii ukierunkowanych jest na robienie kariery zawodowej. 90 proc. ankietowanych wskazało, iż zmiana miejsca pracy związana by-ła z możliwością awansu nauko-wego i zawodowego, wpływem za-wartej umowy o pracę, lub całko-witym brakiem dalszego zaintere-sowania wykonywanym zawodem. Z podobnych powodów tylko 34 proc. ankietowanych kobiet zmie-niało pracę.

Konkluzja: autorzy opisanych tu badań twierdzą, iż ich wyniki pro-wadzą nieodparcie do wniosku — „nierówność zaczyna się w domu”. Jest to problem, z którym boryka-ją się wszystkie kobiety, pragnące pogodzić obowiązki rodzinne i pra-gnienia zawodowe. Innymi słowy — kobiety są nadal zdolne, ale bardzo nieszczęśliwe, a ich los rozstrzyga się w środowisku rodzinnym.

Piątek I

8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie
16.55 Program dnia
17.00 Dziennik
17.30 „Zbójnik z gór” (1) „Mistrzowski strzał” — ser. przyg. NRD
18.20 Od melodii do melodii
18.30 Wieczorynka
19.00 Przyjemne z pożytecznym
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Białe tango” — „Decyzja” współcz. serial psych.-obycz. TP
21.25 Gama rozrywki — Piosenki w hiszpańskim pejzażu
21.55 Dziennik
22.15 „Przed i po tournée” — Lidia Grychtolówna

Piątek II

18.00 Telewizja Katowice na antenie „dwójki”
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Telewizja Kraków na antenie „dwójki”
21.50 Wakacyjne kino „dwójki”: „Brygada śledcza w akcji” — rumuńska komedia kryminalna

Sobota I

8.30 Tydzień na działce
8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie: Sobótka oraz film z serii: „Zaloga G” — „Atak kosmicznej ośmiornicy”
12.30 „Rapsodia północna” — radz. kom. film.
13.45 „Kowpakuwcy” — wojs. film dok.
14.15 Klub sześciu kontynentów
15.05 Ośrodki telewizyjne przedstawiają: „Klucz u Piotra Draba” (OTV Łódź)
15.25 Dziennik
15.45 7 anten
16.45 Śpiewa zespół „Silver Convention”
17.00 „Złote wesele” — kom. film. CSRS
18.30 Trybuna poselska
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 Filmy Harolda Lloyd'a: „Jeszcze wyżej” — „W gorącej wodzie kąpany”
21.40 Program reporterów: Zawsze po dwudziestej pierwszej
22.10 Dziennik
22.30 „Czary, mary” — pr. rozr.
23.15 Kino nocne: „Solo Sunny” — dram. obycz. NRD

Sobota II

13.00—23.10 Studio-2
13.00 Studio-2 wita w sobotę

13.05 „Prezent” — opowieść nie-
zwykła dla dzieci
13.30 O „kukłach” inaczej — fel.
film.
13.50 Wakacyjny informator kul-
turalny Studio-2
14.30 „Na morzu” (7) — „Koli-
zja” serial prod. NRD
15.40 Bliżej natury — uprawy bio-
dynamiczne
16.00 „Jak zostać osadnikiem” (1)
— 200 tys. hektarów ziemi do wzię-
cia
16.25 „Pociągi i ludzie” (3) — „O-
rient Express” — franc. film dok.
17.15 „Na gołej ziemi” — rep.
17.40 „Jak zostać osadnikiem” (2)
18.00 SBB — pr. roz.
18.45 „Jak zostać osadnikiem” (3)
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.15 „5 zdań” — teleturniej
21.05 Tylko kobiety — pr. roz.
21.35 Klub filmowy: „Mały Va-
lentino” — weg. film ob.
23.10 Studio-2 na dobranoc

Niedziela I

7.05 i 7.25 TTR — Zajęcia waka-
cyjne
7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.55 Nowoczesność w domu i za-
grodzie
8.25 Tydzień
9.00 Kino teleferii: „Kot”
10.20 Program dnia
10.25 „Po drugiej stronie ekranu”
10.45 „Wielkie miasta świata —
Rzym” — franc. film dok.
11.40 Estrada folkloru
12.00 Dziennik i mag. Świat
12.45 Raport z gminy
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Stare kino: „Dziewczyna
szuka miłości” — pols. dram.
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.35 Ośrodki telewizyjne przed-
stawiają: „W czerni i bieli”; „Bud-
dowie z Gostarni” (OTV Gdańsk)
16.15 „Gwiazdy kabaretu” — Wie-
śław Golas
16.55 Jutro poniedziałek — mag.
17.35 „Wielka miłość Balzaka” —
„Komedia ludzka” — film biogr.
18.35 „Miniportrety”: Zespół
„Mezoforte”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Ach, te moje żony” — kom.
franc.
21.35 Sportowa niedziela
22.05 „Portrety” — Kazimiera Il-
lakowiczówna
23.10 Studio-2 na dobranoc

tygodniowy program TV

od 13 do 19 sierpnia 1982 r.

Niedziela II

12.30 W jurtach i pałacach — pro-
gram o sztuce mongolskiej
13.00 „Peryskop” — pr. wojs.
13.30 Regionalny magazyn rolni-
czy (Kr.)
14.00 Stare Kino: „Dziewczyna
szuka miłości” (wersja dla niesły-
szących)
15.20—23.00 Studio-2
15.25 Filmy wesołe i krótkie
15.40 „Wielka gra” — teleturniej
16.20 Kalejdoskop filmowy — ki-
no — „Słońce” — „Czy nasze dobre
samopoczucie zależy od słońca” —
„W stronę słońca”
17.20 Leona Bukowieckiego spot-
kanie z gwiazdami
17.40 Kabaret Olgi Lipińskiej
18.20 Gość Studio-2
18.30 Człowiek i przyroda — O-
rzel cesarski (1)
19.00 „Przed kim tańczyłem” —
filmowy portret Stanisława Szy-
mańskiego
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studio-2 — I liga
piłki nożnej Górnik Zabrze — Le-
gia Warszawa
21.30 „Lubię żelazo” — rep. film.
21.50 Wakacyjny informator kul-
turalny Studio-2
22.00 „Saga rodu Rius” (5) — ser.
prod. hiszp.
22.55 Studio-2 na dobranoc

Poniedziałek I

8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie
16.25 Program dnia
16.30 „Krag” — mag. harcerzy
17.00 Dziennik
17.30 „Stuelpner — zbójnik z gór”
— „Stuelpner w wojsku” — film
przyg. TV NRD
18.30 Wieczorynka
19.00 Echo stadionów
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV: W. Bogusławski
— „Spazmy modne”
21.25 Rolnicze rozmowy
21.35 „Świat i my” — „Sojusznicy”
— publ. międzynarod.
22.10 Dziennik
22.30 „Przed i po tournée” — E.
Podleś i J. Marchwiński



EWA PODLEŚ

Poniedziałek II

17.00 „Z koszar i poligonów”
17.30 Program lokalny
18.00 Temat tygodnia
18.15 „Komu, za co, ile?” (1)
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—21.00 Wieczór pakistański
w TP
20.00 Wystąpienie ambasadora Pa-
kistanu
20.10 „Dzisiejszy Pakistan” —
film dok.
20.30 „Dolina Swat” — film dok.
20.40 „Sztuka Gandhary” — film
dok.
21.00 „Komu, za co, ile?” (2)
21.45 Na stulecie

Wtorek I

8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie: „Opowieść o od-
ważnym witezu” (2) — film ZSRR
16.40 Program dnia
16.45 Kwadrans z Artelem
17.00 Dziennik
17.30 Interstudio
18.00 Od melodii do melodii
18.10 Moje miejsce na ziemi
18.30 Wieczorynka
19.00 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.15 „Chłopi” — „Zrękowiny”
21.10 Rolnicze rozmowy
21.20 Kraj za miastem — pr. red.
roln.
22.10 Dziennik

22.30 Międzynarodowy Konkurs
Muzyczny im. Piotra Czajkowskie-
go w Moskwie

Wtorek II

17.35 Program dnia
17.40 Wakacyjne kino „dwójki”:
„Niedojrzałość uczuć” — film obycz.
ZSRR
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Wtorek melomana — Muzy-
czne lato
Wieczór filmowy:
21.10 Wspomnienie o Piotrze
Szpakowiczu
21.25 Przegl. filmów T. Makar-
czyńskiego: „Dwa głosy”
21.55 Film na dobranoc: „Czer-
wone i czarne”
22.05 Kwadrans z Artelem

Środa I

8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie najmłodszych
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Małego Lotka i
Express Lotka
17.00 Dziennik
17.30 „Stuelpner — zbójnik z gór”
— „Rek wizycja” — film przyg.
TV NRD
18.30 Wieczorynka
19.00 Spotkanie z pisarzem — Ali-
na i Czesław Centkiewiczowie
19.30 Dziennik
20.15 Rolnicze rozmowy
20.25 „Niezwycię urodziny” —
kom. TV weg.
21.25 Liczą się fakty
22.00 Dziennik

Środa II

17.55 Program dnia
18.00 Telewizja Gdańsk na ante-
nie „dwójki”
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Telewizja Łódź na antenie
„dwójki”

Czwartek I

8.50 Żniwa'82
9.00 Teleferie
16.40 Program dnia
16.45 Kwadrans z Artelem
17.00 Dziennik
17.30 W świecie ciszy
18.00 Poligon
18.30 Wieczorynka
19.00 Sonda — Perspektywy ener-
gii
19.30 Dziennik
20.15 „Pietrowka 38” — film
krym. ZSRR
21.40 Rolnicze rozmowy
21.50 Pegaz
22.40 Dziennik
23.00 Melodia na dobranoc

Czwartek II

17.30 Program dnia
17.35 Wakacyjne kino „dwójki”:
„Hyperion” — rum. film fab.
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Telewizja Kraków na ante-
nie „dwójki”
22.00 Manipulacje
22.30 Kwadrans z Artelem



Jęglawskie zakłady samochodowe wypuściły w tym roku na rynek nowy
model mikrobusu o napędzie elektrycznym z 23-kilowatowym silnikiem.
Mikrobus może 9 osób i rozwija szybkość 60 km/godz. Zasięg mikrobusu
w ramach jednego ładowania wynosi 70 km, ale wymiana wyczerpanych
baterii na świeże trwa zaledwie 10 min. CAF — TASS

PRACA

KIEROWCĘ samochodu „Żuk” za-
trudni piekarnia — Włodzimierz Ja-
neczek, ul. Widok 9 (Dąbie). g-18318

PANIA z praktyką do prasowania
garderoby zatrudni chemiczna pra-
lnia — Krzysztof Kisielewski, Piwna
22. g-18248

CZELADNIKA piekarskiego zatrudni
zazwyczaj — Jan Zawodny, ul.
Grzegorzewska 34. g-18244

KRAWCOWA zatrudni zaraz pracow-
nia — J. Surdej, telefon 37-37-09
(wieczorem). g-18275

CUKIERNIKA i pomoc zatrudni cu-
kiernia — Rogala, Wysockiego 1
(Azory). g-18134

BLACHARZY i uczniów zatrudni za-
kład blacharsko-dekarski, Bronisław
Kozak, Kraków, ul. Basztowa 15/1.

ZATRUDNIĘ opiekunkę do chorej
matki, okresowo — na godziny po-
półdniowe. Tel. 34-54-02.

OPIEKUNKĘ do 7-letniej dziewczynki
— przyjmuje Jerzy Mika, 29 Listo-
pada 45 a/3, godz. 15—18.

FRYZJERKĘ damską lub manicuryst-
kę przyjmie zakład — Stanisława
Cygan, tel. 37-36-59.

DOCHODZĄCA pomoc do dwóch
osób z dzieckiem, przyjeżdżając na
dobrych warunkach. Zgłoszenia oso-
biście: Dietla 7 m 9, II p., do godz.
9 rano lub po godz. 20.

MATRYMONIALNE

SAMOTNY, lat 66, bez żadnych na-
logów, oszczędności, przystojny, so-
lidny — pozna panią bezdzietną, do-
brego serca, posiadającą mieszkanie,
miłą, przystojną, do lat 60. Cel ma-
trymonialny. Oferty 18021 „Prasa” —
Kraków, Wiślna 2.

WDOWA, zamożna, przystojna, zdro-
wa, religijna, niemłoda, pozna odpo-
wiedniego Pana w wieku 65-72 lat.
Cel matrymonialny. Oferty 18145 —
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KAWALER, lat 30, pochodzenia wiej-
skiego, pozna odpowiednią Panią,
najchętniej posiadającą mieszkanie.
Cel matrymonialny. Oferty 17887 —
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NAUKA

MATEMATYKA — fachowe korepe-
tycje — mgr Grobler, Brodowicza 3/9,
tel. 11-80-32. g-18417

ANGIELSKI — lekcje — Słowikows-
ka, al. Pokoju 11/1. g-18131

TANCOW towarzyskich uczy Andrzej
Golonka, klub „Garbarnia”, ul. So-
kolska 17, tel. 66-05-94.

KUPNO

KUPIĘ String — Kraków, Winiar-
skiego 32/11 w godz. 18—22.

FIATA 125 p., najwyżej dwuletniego
— kupię, Oferty 18406 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

WANNE żelwną, białą lub białzaną,
140 cm — kupię, Oferty 18394 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

PILNIE kupię zmniejszone PCV (pro-
szek), Polimol 102, 103, 109, pastę
HCH. Tel. 33-58-95, rano lub wieczor-
em. g-18050

FIATA 126 p., 3 lub 4-letniego, w do-
brym stanie — kupię, Oferty 18190
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

PRAKTYKA MTL 3 oraz Olympus
OM 1 — sprzedam. Os. Szkolne 35 m
43. g-18412

RAKIETĘ tenisową „Slazenger” (M.5)
piłki tenisowe — sprzedam. Borsucza
7/25, wieczorem. g-18212

ZESTAW kuchenny „Bronia” —
sprzedam. Tel. 11-83-67.

OPEL Rekord bez silnika, skrzyni
i kół, w całości lub na części, kabine
Zuka po wypadku, uzbrojona —
sprzedam. Bogusława Strzebońska,
Świątniki Górne 278, tel. 108.

SYRENE — okazynię sprzedam. Wia-
domość: Niepołomice, tel. 241.

PRZYCZEPE ciągnikową typ D-47,
nową, czterokołową, ładowność 5 ton
— sprzedam. Oferty 18231 „Prasa” —
Kraków, Wiślna 2.

KORALE naturalne — sprzedam.
Oferty 18064 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

PRAKTYCZNE, względnie Zenit TTL, no-
we — sprzedam. Tel. 11-82-03, po
16-tej. g-18117

STAŁ brozeniową 12 mm oraz płyty
korytkowe — sprzedam. Kraków, tel.
37-34-28. g-18163

FIATA 126 p. rok 1979 — sprzedam.
Kraków, Smoleńsk 43/3, po godz. 16.

FIATA 125 p. maj 1979, 52.000 km,
nowelowy — sprzedam. Tel. 11-71-96
lub oferty 17198 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

ZASTAWA 1100 p. koniec 1976 —
sprzedam. Koniewa 61 m 54.

APARATURĘ wzmacniającą do gita-
ry basowej 80 W — sprzedam. Ul.
Heltmana 35. g-17490

FORD Taunus 17 — sprzedam. —
Kraków Kasztelańska 51.

SAMOCHOŁ dostawczy diesel „blaz-
zak” — sprzedam, Rusznikarska
7/102, sobota, godz. 19—20.

FORD Escort, rok 1973 — sprzedam.
Kraków, Młodowa 39/5, w godz. 19—
20.30. g-17657

MOSKOWICZA 412 — sprzedam. Tel.
37-14-50, po godz. 18. g-18036

PILNIE sprzedam karoserię Polone-
za oraz kadłub jachtu Foka II. Kra-
ków, ul. B. Chrobrego 18/5.

70 m2 boazerii gotowej — modrzew
— sprzedam. Oferty 18019 „Prasa” —
Kraków, Wiślna 2.

MOTOROWER Simson oraz motocykl
CZ 350, fabrycznie nowe — sprzedam.
Tel. 11-54-83, po 17-tej.

ZNACZKI węgierskie, roczniki 1968—
1978 — sprzedam. Stary Sącz, tel. nr 6.

NYSE 522, stan bardzo dobry — sprze-
dam. Skawina, ul. Radziszowska 7 a.

FIAT 132, z uszkodzonym przodem,
bez silnika i skrzyni — na części
sprzedam. Tel. 55-24-64, po godz. 17.

FIATA 125 p. 1500, rok 1973, po kapi-
tałnym remoncie — sprzedam. Wia-
domość: Bieżanów, ul. Cwika 24, po
godz. 18. g-17916

SKODE 105 L, wersja RFN — sprze-
dam. Tel. 37-02-60. g-17917

PIANINO sprzedam. Ul. Dobrego Pa-
sterza 125/47, codziennie w godz.
12—13. g-17929

FIATA X 1/9, prod. 1977 — sprzedam
lub zamienię na samochód z silni-
kiem diesla, Kraków, ul. Grochowa
6, godz. 9—17. g-17954

FIATA 126 p., w doskonałym stanie
— sprzedam. Turystyczna 5/41, w
godz. 19—21. g-17938

LOKALE

BOCHNIAI M-5, telefon, zamienię na
mniejsze w Krakowie. Oferty 18532
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

M-4 — „Locum” — sprzedam. Oferty
1777 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WARSZAWA — Ursynów! Zamienię
trzykondygnowe (60 m2), superkomfor-
towe, IV p., bez windy — na Kra-
ków-Sródmieście, — czterokondygnowe,
z telefonem, superkomfortowe. Tele-
fonować 15 sierpnia: 55-27-16, wieczor-
em. g-17266

DUŻY pokój z kuchnią widną, super-
komfortowe, I p., balkon, 38 m2, w
Nowej Hucie — zamienię na większe,
superkomfortowe. Warunki korzy-
stne. Wiadomości: os. Kazimierzow-
skie 19/58, w godz. 19—20.

SOSNOWIEC! Mieszkanie 3-pokojo-
we, kwaterekowe, komfortowe, te-
lefon — zamienię na Kraków. Oferty
18288 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STUDENT pierwszego roku poszukuje
pokoju. Oferty 18285 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

TYCHY! M-3, 50 m2, I piętro — za-
mienię na Kraków lub okolice, Zofia
Dźwigal, 43-100 Tychy, ul. Kasprzaka
15/44. g-17913

M-3 superkomfortowe, spółdzielcze —
zamienię na pokój z kuchnią i garso-
nierę. Oferty 17629 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

PILNIE poszukuję garsonierę lub po-
koju superkomfortowego, na okres 6
miesięcy. Oferty 17860 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

WYNAJME studentce niepalącej po-
kój. Tel. 22-10-05, od godz. 17.

NOWY TARG! Trzykondygnowe, super-
komfortowe, 55 m2, telefon — zame-
nię na Kraków! Tel. 22-88-13.

PRACUJĄCA, spokojna, poszukuje
pokoju. Oferty 18213 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

KATOWICE! M-4 własnościowe za-
mienię na Kraków. Tel. 11-09-07 lub
33-64-23. g-18170

KUPIĘ mieszkanie 3—4 pokoje w
dzielnicy Krowodrza. Może być w
starym budownictwie. Oferty 18193
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POKÓJ do wynajęcia: Os. Piastów
15/7. g-18202

MAŁŻENSTWO bezdzietne, studiują-
ce, poszukuje samodzielnego miesza-
kania w dzielnicach centralnych Kra-
kowa. Oferty 18169 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

SPRZEDAM piękne 3-pokojowe miesza-
nie własnościowe — okolica
18 Stycznia. Oferty 17869 „Prasa” —
Kraków, Wiślna 2.

CUDZOZIEMIEC, student Akademii
Medycznej, poszukuje pokoju z ku-
chnią, najchętniej w centrum, na
rok. Czyżby płatny miesięcznie. Oferty
18158 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ lub wydzierżawię działkę re-
kreacyjną albo ogródek działkowy na
terenie Krakowa. Oferty 17492 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

KĘTY! Sprzedam dom piętrowy w
stanie surowym. Wiadomości: Kęty,
os. 700-lecia 6/39, tel. 538-08.

KUPIĘ dom, działkę budowlaną lub
rozpoczętą budowę w Myślenicach
albo okolicy. Oferty 18161 „Prasa” —
Kraków, Wiślna 2.

UWAGA RZEMIEŚLNICY!

Zgodnie z art. 29 ustawy budżetowej na rok 1982 (Dz. U.
Nr 20, poz. 148), właściciele zakładów rzemieślniczych zobowią-
zani są dokonać jednorazowej, dodatkowej wpłaty podatku do-
chodowego, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 sierpnia br.

Szczegółowych informacji udzielają cechy, spółdzielnie rze-
mieślnicze, Izba Rzemieślnicza i wydziały finansowe.

IZBA RZEMIEŚLNICZA

DZIAŁKĘ budowlaną do 60 km od
Krakowa — kupię. Oferty 18116 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

NOWY SĄCZ! Część domu — miesza-
kanie 80 m2, c.o., gaz, pracownia —
sprzedam lub zamienię na podobne —
Kraków. Zakopane. Nowy Sącz, tel.
225-50 lub oferty 17912 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

PO powrocie z zagranicy kupię duże
mieszkanie w obrębie Starego Mia-
sta, najchętniej w pobliżu Rynku
Głównego. Może być do remontu. —
Oferty 18161 „Prasa” Kraków, Wiślna
2.

DZIAŁKĘ budowlaną, dużą — zde-
cydowanie kupię. Oferty 18166 „Pra-
sa” Kraków, Wiślna 2.

MYŚLENICE! Sprzedam duży dom,
nowy, superkomfortowy (c.o., gazowe,
siła), zaplecze handlowe, Myślenice,
tel. 219-62. g-18024

PARCELE budowlaną w Krakowie —
kupię. Oferty 18022 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

„Pasiaki” znów grają w Krakowie

▲ Lider przeegzaminuje Wisłę

Inauguracja sezonu na Suchych Stawach



ROZGRYWKI piłkarskie rozkręciły się na dobre. Po mundialowej euforii, spowodowanej sukcesem naszej reprezentacji, szybko powróciliśmy do szarej rzeczywistości. W ciągu dwóch tygodni sierpnia otrzymaliśmy sporą dawkę spotkań ligowych i pucharowych.

Po awansie Cracovii do ekstraklasy sportowy Kraków wyraźnie podzielił się na dwa obozy. Na razie w tabeli wyżej od bardziej rutynowanej Wisły są „pasiaki” lecz trudno mówić o wyższości jednych nad drugimi. Obie krakowskie drużyny zdobyły bowiem do tej pory po 2 punkty.

Kolejny sprawdzian formy przejdą w tym tygodniu. W korzystniejszej sytuacji znajduje się Cracovia, która w niedzielę podejmie jedynastkę gdynskiego Bałtyku.

Na podstawie dotychczasowych występów podopiecznych Henryka Stroniarza i Stanisława Zapalskiego w lidze, a ostatnio w Pucharze Polski z Kablem, można stwierdzić, że beniaminka stać na powiększenie dorobku w spotkaniu z zespołem czad morza. Nie wiadomo tylko czy zobaczymy w akcji Piotra Nazimka, który doznał w Mielcu

kontuzji stawu skokowego. Trenerzy są jednak dobrej myśli i mają nadzieję, że ich drużyna wybiegnie na boisko w najmocniejszym składzie.

Wiele pochlebnych recenzji zbiera ostatnio nowy nabytek „pasiaków” Cezary Tobollik. Jest szybki, z łatwością uwalnia się spod opieki obrońców rywali, dobrze gra głową. Już niedługo powinna być pociecha także z Jana Stoklosy, choć widać, że jeszcze nie zawsze rozumie się z kolegami.

Parę słów o przeciwnikach Cracovii. Posiadają w swych szeregach kilku graczy o ustalonej renomie, m. in. bramkarza Burzyńskiego, pomocników Rzepkę i Puszkarsza, napastnika Zgutczyńskiego. Są groźni dla najlepszych, w ub. sobotę np. zremisowali na własnym boisku z mistrzem Polski Widzewem 1:1.

Piłkarzy Wisły, po niefortunnym pokazie indolencji strzeleckiej w pojedynku z Górnikiem Zabrze czeka jutro niezwykle ciężka próba we Wrocławiu. Zmierzą się tam z liderem I ligi — wrocławskim Śląskiem.

Wojskowi, mimo znacznego, wydawałoby się, osłabienia (grają w tym sezonie bez Pawłowskiego, Sybisa i Wójcickiego) radzą sobie doskonale. Młodzież pod batutą Mirosława Pékali prezentuje dobre wykształcenie techniczne, szybkość i skuteczność. Czy to znaczy, że „Biała gwiazda” skazana jest na porażkę? Wydaje się, iż tak, ale licząc na tradycję. Wiślakom nieraz udawało się wywozić punkty ze stadionu przy ul. Oporowskiej, choćby w maju br.

W III lidze

Wszyscy chcą zdobyć punkty

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę zostanie rozegrana druga kolejka spotkań III ligi piłkarskiej. Po słabym starcie drużyn krakowskich (tylko 1 pkt. Garbarni) czekamy na ich lepszą postawę.

Z dwóch zaplanowanych w Krakowie spotkań, najciekawiej zapowiadają się derby pomiędzy Garbarnią i rezerwą Wisły. „Brazowi” po cennym remisie w Łabędach będą zapewne chcieli przed własną publicznością zdobyć dwa punkty. I choć garbarze wydają się być zdecydowanym faworytem tego spotkania, trener Królikowski nie myśli o lekceważeniu rywali. Podkreśla, że Wisła będzie niewygodnym przeciwnikiem. Jest jednak optymistą. W drużynie panuje dobra atmosfera, nikt nie narzeka na kontuzje. Natomiast celem Wisły II jest zrehabilitowanie się za wysoką porażkę w pierwszym meczu z Uranią. Po tym występie zawodnicy otrzymali ostrą reprymendę i nie mają zamiaru tanio sprzedać swej skóry. W składzie drużyny nie przewiduje się większych zmian, jednak jest on uzależniony od tego jakich graczy weźmie ze sobą do Wrocławia trener Durniok.

Trzecia krakowska drużyna Wawel (po nikłej porażce w Jaworznie) zmierzy się na własnym boisku z ostatnim przeciwnikiem „brazowych”, zespołem ŁTS Łabędy. W drużynie wojskowych, w porównaniu z meczem sprzed tygodnia, nie wystąpi Jerzy Cisło, który doznał kontuzji zerwania torebki stawowej w prawej nodze. Pozostali piłkarze czują się dobrze, drużyna jest bojowo nastawiona i zechce dobrze zaprezentować się własnym kibicom. Plany to oczywiście zdobycie 2 pkt. Zapraszając sympatyków piłki nożnej, mamy nadzieję, że emocji i dobrego poziomu nie zabraknie. (PSP)

„O co chodzi? Czy ja źle wyglądam? — zastanawiał się rozpaczliwie — Co mi jest?” Przeszany, cofnął się o krok.

— Nie trzeba się mnie bać. — W tubalnym głosie kapitana brzmiało współczucie — Wojna skończona. Jestem tu po to, żeby was dobrze traktowano.

Kapitan zrobił krok do przodu. Ale kiedy Marlowe wzdrzynał się, stanął w miejscu. Potem wyciągnął powoli paczkę papierosów. Porządnych angielskich „Playersów”.

— Zapali pan? — spytał.

Kiedy znów postąpił naprzód, przerażony Marlowe uciekł.

— Chwileczkę! — krzyknął za nim kapitan, a potem zwrócił się do drugiego jeńcy, ale ten również zrobił w tył zwrot i czmychnął. Wszyscy przed nim uciekali.

Po raz drugi padł na Changi wielki strach. Strach o siebie. „Czy jestem normalny? Przecież to tyle czasu, więc czy aby na pewno? To znaczy, czy mam po kolei w głowie? W końcu to całe trzy i pół roku. Boże, a przypominaj sobie co Vand der Velt mówił o impotencji! Czy ja jestem zdrow? Czy się sprawię w łóżku? Czy będę mógł?... W oczach przybysza zobaczyłem przecież przetrwał. Dlaczego? Czy coś ze mną nie tak? Czy osmielię się go spytać, czy odważa się... czy jestem zdrow?”

Wiedząc o przybyciu dotarła do Króla, kiedy leżał na łóżku pogrążony w myślach. Co prawda nadal zajmował uprzywilejowany kąt pod oknem, ale miał teraz dla siebie tyle samo miejsca co inni, czyli mniej więcej metr na dwa. Kiedy powrócił wczoraj z ogrodu, zastał łóżko i fotele przesunięte, a przestrzeń, do której miał prawo, zajęły teraz cudze rzeczy. Nie na to powiedział, jego współtowarzysze także, ale kiedy na nich spójrzył, pospuszczał oczy.

Nikt też nie zadbał o jego kolację. Po prostu zjedli ją.



— O rany — powiedział z roztargnieniem Tex. — Musieliśmy zapomnieć o tobie. Na przyszłość bądź na miejscu. Każdy odpowiada za swoje zranie.

Wobec tego zrobił sobie na kolację kurę. Oczywiście ją, usmażył i zjadł. A raczej zjadł pół, drugą połowę zachowując na śniadanie. Zostały mu już tylko dwie kury. Pozostałe zjedzone w ciągu ostatnich kilku dni. Król dzielił się mięsem z tymi, którzy przygotowywali posiłek.

Chciał wczoraj coś kupić w obozowym sklepie, ale stos pieniędzy, które otrzymał za brylant, nie miał żadnej wartości. Król miał jeszcze w portfelu jedenaście amerykańskich dolarów i te były coś warte, zdawał sobie jednak sprawę, a myśl o tym przejmowała go dreszczem, że z jedenastu dolarów i dwóch kur nie można żyć wiecznie.

Mało spał zeszłej nocy. Udręczony bezsennością ponurych godzin przedświt, zebrał się w sobie i skarcił za to, że okazał słabość i głupotę i zachował się nie tak jak przystało na Króla. To tylko miało znaczenie, bo nieważne było to, że kiedy przechadzał się po obozie, ludzie nie zauważali go. Brant, Prouty, Samson i cała reszta mijali go obojętnie nie reagując na to, że im salutował. Tak było ze wszystkimi. Tinker Bell, Timsen, zandarmi, donosiciele i ci, których zatrudniał. Jednym słowem, ludzie, których znał, którym pośredniczył w sprzedaży, pomagał, dawał jedzenie, papierosy albo

Trener koszykarek Wisły Piotr Langosz:



„Chcemy zbudować drużynę, która nawiąże do dobrych tradycji”

Od rozpoczęcia nowego sezonu ekstraklasy koszykarek dzieli nas jeszcze dwa miesiące. Nie oznacza to jednak, że zawodniczki przebywają na wakacjach. Wprost przeciwnie, intensywnie trenują, chcąc zaprezentować jak najwyższą formę już w pierwszych spotkaniach o ligowe punkty.

Wśród dziesięciu drużyn, które przystąpią w październiku do rywalizacji o mistrzowski tytuł znajduje się krakowska Wisła. O przygotowaniach do sezonu, zmianach w składzie rozmawiam z jej nowym trenerem, b. reprezentantem kraju, do niedawna koszykarzem „Wawelskich smoków” PIOTREM LANGOSZEM, który przejął obowiązki od współtwórcy największych sukcesów wiślaczek Ludwika Miętty.

— Jak czuje się Pan w tej nowej roli?

— Nie chcę jako młody trener wiele zmieniać, pragnę raczej utrzymać to co było dotychczas. Stał się przed niełatwym zadaniem. Czym mogę bowiem zaimponować zajmując miejsce takiego fachowca jak Ludwik Miętta? Myślę jednak, że nie będzie źle. W razie potrzeby mogę się przeciw zwrócić o pomoc do pana Miętty, który nie rozstał się z klubem, pracuje tu nadal na stanowisku trenera-koordynatora. Mam wreszcie za sobą grupę oddanych działaczy. Nie ukrywam, iż chcemy wspólnie zbudować drużynę, która nawiąże do dobrych tradycji. Wszak tytuły mistrza Polski zdobyte w ubiegłych latach przez koszykarki Wisły do czegoś zobowiązują.

— Czy w związku z tym pozytywnie ostatnio kilka młodych, utalentowanych zawodniczek?

— Nie ukrywam, że tak.

— Może Pan 'podać ich nazwiska?

— Z rącej prezentowanych umiejętności zaczne od rozgrywającej Marty Jodłowskiej z AZS-u Katowice. Jest znana kibicom. Występuje w reprezentacji. Pod koniec sierpnia wychodzi za mąż za trenera krakowskich akademickich Macieja Starowicza i przenosi się do naszego miasta. Spore nadzieje na przyszłość rokuje 20-letnia Aldona Patyka (dotychczas AZS Rzeszów). Liczy, co prawda, tylko 167 cm wzrostu ale imponuje ruchliwością, szybkością. W ostatnim sezonie brakowało nam typowej środkowej. Mam nadzieję, że obecnie lukę tę wypełni Małgorzata Niemiec (185 cm wzrostu) ze Stali Stalowa Wola, pod warunkiem, że zda wrześniowy egzamin na studia. Załatwiłmy już sprawy związane z przejściem 15-letniej Renaty Wrony z Glinika Gorlice. To duży talent, przy 180 cm wzrostu ma predyspozycje, by występować w roli rozgrywającej. Poza tym naszych barw chcą bronić 23-letnia Jadwiga Lubas-Michalak (184 cm wzrostu) z AZS-u Zielona Góra i 16-letnia Katarzyna Grabacka z krakowskiej Korony. Od strony formalnej mamy jedynie kłopoty ze sfinalizowaniem transferu Grabackiej, w przypadku pozostałych koszykarek wszystko odbywa się bez przeszkód.

— Kogo natomiast zabraknie w Wiśle w nadchodzącym sezonie?

— Grażyny Jaworskiej-Seweryn, z powodów rodzinnych.

— Jaki jest przebieg przygotowań?

— Powróciliśmy ostatnio z Włoch, gdzie w Pescarze po zwycięstwach

nad miejscową Vartą 86:67, TFSP Budapeszt 73:61 i Crveną Zvezdą Belgrad 68:55 moja drużyna wygrała turniej. Halinę Iwaniec uznano tam za najlepszą zawodniczkę, a Anna Jaskurzyńska została „królową strzelczyń”. Do 21 sierpnia trenujemy w Krakowie, potem od 2 września planujemy oboz w Zakopanem. 4—5 września rozegramy u siebie mecze z zespołem z Linzu (występuje tam Halina Kaluta), pod koniec września (23—26) wyjedziemy do Austrii, właśnie do Linzu, na silnie obsadzony turniej. Wcześniej jednak od 14. ćwiczyć będziemy w Krakowie, wspólnie z zespołem Politechniki Bukareszt. Tuż przed ligą przewidujemy jeszcze oboz w Zakopanem, dla szlify formy. 16 października inauguracja ekstraklasy — mecz z Hutnikiem u siebie, tydzień później także u siebie, pojedynek z ŁKS-em.

Zycząc powodzenia dziękuję za rozmowę

JERZY SASORSKI

Telegraficznie

COMPIEGNE. Na zakończonych mistrzostwach świata w pięcioboju nowoczesnym kobiet zdecydowany sukces odniosły reprezentantki Wlk. Brytanii, zdobywając wszystkie możliwe do wywalczenia medale. Indywidualnie triumfowała Wendy Norman przed swymi rodaczkami Parker i Taylor. Natomiast drużynowo ekipa Wlk. Brytanii wyprzedziła zespoły RFN i Szwecji.

PRZEMYSŁ. Po 5 etapach kolarskiego wyścigu o memoriał płk Skopenki liderem jest Józef Gościło z Legii Warszawa, wyprzedzając Zagajewskiego (LZS 1) i Wójcika (LZS 2). Drużynowo prowadzi także Legia przed LZS 1 i PZKol.

Dookoła Polski na rowerze

Recepta na dobre samopoczucie

JESTESMY na ogół przyzwyczajeni do konwencjonalnego spędzania wolnego czasu. Sprowadza się to najczęściej do bezczynnego wylegiwania się na słońcu. O tym, że można inaczej — dowodzi przykład pani EWY HOFFMANN — zapalanej turystki i rowerzystki.

Wszystko zaczęło się bardzo dawno, bo już w latach 20-tych, kiedy to małutka wtedy Ewa otrzymała od ojca swój pierwszy rower. Początkowo wycieczki, odbywane wspólnie z rodzeństwem ograniczały się do okolic Krakowa. Od tego momentu rower stał się jej główną życiową pasją. W 1950 r. p. Ewa jako jedna z pierwszych zgłasza akces do tworzącego się dopiero Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Dwa lata później jest jednym z założycieli Krakowskiego Klubu Kolarskiego.

W bieżącym roku, mając 69 lat dokonała nie lada wyczynu, objeżdżając dookoła Polskę. Ta gigantyczna podróż rozpoczęła się w 1977 r., a zakończyła obecnie. Trzeba bowiem dodać, że Ewa Hoffmann na jazdzie poświęcała z braku czasu, tylko urlopy. Pierwszy etap tej eskapady wiódł ze Swinoujścia do Wałbrzycha, następnie do Wierzbicy — Maków Podhalański, Maków — Jarosław, Jarosław — Suwałki i ostatni prowadzący ze Swinoujścia do Suwałk. Ogółem trasa liczyła 3500 km. O wrażeniach z podróży jej bohaterka mówi: „Najbardziej urzekła mnie Suwalszczyzna. Aby ją naprawdę poznać, konieczny jest rower. Dzięki niemu można zobaczyć rzeczy, które przeciętnemu wczasowiczowi umykają. Muszę się przyznać, że z wielką przykrością opuszczałam tamte strony. Niezwykle urokliwa jest także trasa wzdłuż wschodniej granicy naszego kraju. Nigdzie nie spotkałam tak żywych i serdecznych ludzi. Często zapraszają do siebie na posiłek, lubią pogawędzić”.

Plon takich wycieczek stanowią slajdy. Pani Ewa żartuje, że za włożone w nie pieniądze mogłaby mieć już samochód. Gdy wróci do Krakowa, swymi wrażeniami z podróży dzieli się z innymi. Najczęściej są to członkowie Klubów Seniora, bardzo wdzięczni słuchacze.

Objechanie dookoła Polski to nie jedyne osiągnięcie Ewy Hoffmann. Jest ona także posiadaczką najwyższego odznaczenia w kwalifikowanej turystyce kolarskiej tzw. Dużej Złotej Kolarskiej. Aby ją zdobyć trzeba wiele samozaparcia i wyrzeczeń. Konieczne jest bowiem zgromadzenie 1500 pkt (1 wycieczka to 10 pkt). Ponadto wymagane jest poznanie 25 grup zabytków klasy „0”. (bez Krakowa). Należy również wykonać opis 5-dniowej

trasy kolarskiej na wybrany temat. W przypadku p. Hoffmann były to „Cmentarze z I wojny światowej”. Z reguły Ewa Hoffmann podróżuje ze swą przyjaciółką Zofią Krywobedną, fantastyczną towarzyszką. Przeciętnie ekwipunek waży ok. 30 kg., na który składają się m. in. śpiwór, apteczka, ubrania i żywność. Nasza bohaterka jeździ na rowerze marki „MIFA” z 1954 r. Pytam swą rozmówczynię o miejsca godne odwiedzenia. Poleca: Pieniężno w woj. elbląskim, gdzie mieści się piękne muzeum księży-werbiściów. Stoczek Warmiński, gdzie przebywał w ośodośnieniu kardynał Wyszyński oraz także w woj. elbląskim Kadyny ze słynną stadniną koni. Pani Ewa bardzo mile wspomina także pobyt we Fromborku, a szczególnie koncert organowy. Polska nie ma dla niej tajemnic. Objechała już praktycznie wszystkie ciekawe miejsca. Była również w Czechosłowacji i NRD. Teraz jej największym marzeniem jest odwiedzenie Austrii, i to w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. O innych planach woli jeszcze nie mówić.

Mógłby ktoś spytać po co to wszystko. Po co się przemęczać. Takiego sceptyka warto by wtedy odesłać do pani Ewy. Gwarantuję, że zmieniłby szybko zdanie. Wystarczy tylko na nią popatrzeć i chwilę jej posłuchać. Opalona, uśmiechnięta twarz, ruchliwość i dobry humor. Ze swej strony życzyłbym sobie tylko takiej kondycji w tym wieku. Nie mówiąc o wspomnieniach, które gdy nie stanie już siła na aktywny wypoczynek umiłą chwilę „jesieni” życia. (PSP)

Dokąd pójdziemy?

Sobota

PIŁKA NOŻNA

Godz. 17 boisko Hutnika: Hutnik — Korona Kielce (II liga)

Godz. 17 boisko Korony: Garbarnia — Wisła II (III liga)

Niedziela

PIŁKA NOŻNA

Godz. 17 boisko Cracovii: Cracovia — Bałtyk (I liga)

Godz. 11 boisko Wawelu: Wawel — ŁTS Łabędy (III liga)

(Ciąg dalszy nastąpi)

(171)